

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 80 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

O mandat polski na Bukowinie.

Bukowinie — jest ona i co do liczby ludności i co do obszaru dziesięć razy mniejszą niż Galicya — przyznał pierwotny projekt bar. Gautscha 11 mandatów; późniejszy projekt ks. Hohenlohego chce Bukowinie dać już 14 mandatów. Według tej propozycji należałoby się Galicyi 140 a nawet ściśle licząc 144 mandatów!

Ale to tylko mimochodem, jako ilustracja szczodrości politycznej rządu względem Bukowiny; naturalnie tylko politycznej; bo co do szczodrości rzeczywistej, Bukowina nie jest lepiej traktowaną niż Galicya. A nawet Rusini, którzy się na Galicyę tak wymownie skarżyć umieją, mają tam w istocie mniej zdobyczy niż w Galicyi, Rumuni zaś doznają stałego pokrzywdzenia. Dowodzi tego i projekt reformy wyborczej.

Początkowo obok 3 mandatów niemiecko-żydowskich, proponowano po 4 mandaty dla Rumunów i Rusinów; aby móżdż dodać czwarty mandat niemiecko-żydowski, podnosi rząd ogólną cyfrę z 11 na 14; niepodobna bowiem postawić na Bukowinie Niemców równorzędnie z Rumunami i Rusinami; dodanie czwartego mandatu niemieckiego upozorowano więc dodaniem po jednym mandacie Rumunom i Rusinom. Jeżeli się Rumuni i Rusini na to godzą, to opinia polska może się na takie „równouprawnienie“ zapatrywać obojętnie. Czego jednak opinia polska spokojnie znieść nie może, to opuszczenia mandatu polskiego. Jeżeli dla 140.000 Niemców i żydów przeznacza rząd 4 mandaty, t. j. o 1 więcej niż dotychczas, natenczas dla 33.000 Polaków koniecznym jest jeden mandat, zwłaszcza, iż go dotychczas mają. Obrażającym jest pominięcie Polaków pomimo równoczesnego pomnożenia ogólnej cyfry mandatów. To tak, jak gdyby powiedziano, że dla Polaków przy największej nawet liczbie mandatów miejsca niema. Przy cyfrze 11 mandatów, jaką proponował bar. Gautsch, utrata jednego mandatu polskiego była niewątpliwie krzywdą, bo oznaczała odjęcie prawa istniejącego; przy cyfrze 14 do krzywdy dodano obrażające lekceważenie.

Lekceważenie to odbić się musi głośnym echem w opinii polskiej. Minęły czasy, gdy Śląsk i Bukowina były nam obojętne. Jakkolwiek mandat polski z Bukowiny opiera się na kurji większej własności, to jednak reprezentuje on nietylko większą własność. W samych Czerniowcach żyje przeszło 8.000 Polaków, którzy dali miastu pierwszego burmistrza autonomicznego ś. p. Petrowicza, a po nim czcigodnego dra Antoniego br. Kochanowskiego, co przez lat 20 z małą przerwą (podczas której był marszałkiem kraju) stał na czele miasta.

Rękodzielnicy polscy słyną w Czerniowcach i na całej Bukowinie z rzetelnej pracy; nie jest to więc ży-

wiot drugorzędny! Wsie polskie, taki Sołonec, Plesz, Pojana-Mikuli, cieszą się jaknajlepszą opinią; Kaczyka zawdzięcza Polakom swój rozkwit. Żywiół polski, mimo stosunkowo małej liczby, zaznacza się dodatnio na każdym polu, jakkolwiek mu tego z pewnością nikt nie ułatwia. Ani moralnie, ani materialnie lekceważenie żywiolu polskiego usprawiedliwić się nie da. To też zarówno poseł rumuński dr. Aureli Oniciul, jak i przywódca żydów czerniowieckich dr. Bruno Straucher bardzo lojalnie uznali uprawnienie Polaków do mandatu; nawet organ posła Mikołaja Wasylki (Buk. Post.) przyznał, iż się Polakom mandat należy. Zwłaszcza wystąpienie dra Stauchera, który w Sejmie należy do innego stronnictwa niż Polacy, jest godnym uwagi, bo stanowi cenny dowód uzasadnienia praw polskich.

Cichaczem uznają to i Niemcy. Sądzą jednak, iż zaszkodziłoby sobie, gdyby jawnie dali świadectwo prawdy; wolą sobie zapewnić korzyść powiększenia cyfry mandatów. Okręg niemiecki nowy skonstruowano nader sztucznie, przez łączenie gmin różnych powiatów. Polakom odbiera się mandat, który posiadają od początku ery konstytucyjnej, pozornie dlatego, że trudno stworzyć odpowiednią temu mandatowi podstawę — Niemcom dodaje się okręg nowy, sztucznie złożony.

Ale prawda: wszak nie można opuścić żadnej sposobności poniżenia znaczenia Polaków! Po odłączeniu Bukowiny od Galicyi, po stworzeniu tam oazy germanizmu, którego widoczną twierdzą ma być uniwersytet niemiecki, solą w oku jest istnienie i rozwój Polonii bukowińskiej. Biurokracja niemiecka wprawiała długo w Rumunów, Rusinów i Żydów, że Galicya chce Bukowinę pochłonąć i wywoływała pogie przeciw Polakom usposobienie. Obawia się, że to usposobienie się zmieni, że ludność zrozumie, iż nie Polacy, lecz germanizatorzy są właściwymi wrogami kraju i jego narodowości. Dla tego trzeba zawczasu wpływ polski złamać do reszty. Samowiedza ludności polskiej na Bukowinie robi postępy. Już ta ludność w najodleglejszych zakątkach sama się dopomina o naukę języka polskiego, żąda książek, odwiedza czytelnie, a na wiadomość o zagrożeniu mandatu, chłopcy polscy z górskich osad pospieszili do Czerniowiec. W deputacji wysłanej w sprawie mandatu do Wiednia, brał udział właściciel z Pleszu, Kurudz; gdy bar. Gautsch żegnał deputację zwykłymi, zdawkowymi słowy, ów Kurudz zatrzymał ministra i z własnego popędu rzekł: Excellence, ci panowie dadzą sobie radę i bez mandatu, ale my bez posła zginiemy! Tak prostaczkowie polscy na Bukowinie rozumieją znaczenie walki o prawa polityczne. Tego zrozumienia i tej samowiedzy mógłby im niejeden inteligentnik polski pozazdrościć!

I taki żywiół ma pozostać bez reprezentacji, ba nawet bez możności skutecznego ubiegania się o mandat. Czyż sama przez się nie nasuwa się myśl, iż

ne nasze głowy itd. A dalej, ponieważ właśnie dlatego prowadzi się walkę w imię kultury estetycznej, iż ogół nie jest przysposobionym do odczuwania sztuki, a więc apostołowie kultury estetycznej łatwo kwestyę rozwiązują i cel swój osiągają przez to, że obcinają szczyty sztuki i równają w „głied“ z codziennością. Innymi słowy: Dante w przeróbce dla młodzieży, Słowacki w wydaniu „Macierzy ludowej“, a Chopin w gramofonie (Heller Einwurf!) a nawet na deskach teatralnych! Ilość bierze górę nad jakością — masa bierze na swoje utrzymanie artystę i daje mu antidotum na oryginalną fantazję: popularność.

Ze nie przesadzam, dowodem estetycy i esteci, którzy podporządkowują artystę ogółowi.

Hasło socjalizmu: równość przenosi się z dziedziny życia politycznego mimowolnie na wszelkie inne. Morris pochwała fantazję artysty tylko tę, z którą lud sympatyzuje. Wedle niego lud decyduje o wszystkim a celem sztuki jest właśnie schlebienie gustom tej nieobliczalnej masy, a wszystko właśnie w imię — kultury estetycznej.

Czyż nie ironia? Ci, co mieli kształcić zdolności poczucia piękna, szerząc kulturę estetyczną, porzucili sztukę a z nią swój cel, a środki uznali za cel i nowy kult.

Chyba nikt nas nie posądzi, jakobyśmy lekceważyli masę, albo jakobyśmy bronili klasztornych artystów-dziwaków, uprawiających kult własnej chorej duszy pod wygodnym sztandarem obskurnej formuły „l'art pour l'art“, lecz trudno zamilczeć, skoro słyży się hasło, które każe artyście tworzyć wedle recepty upodobań ludu. Domagać się tego znaczy: nie znać zasad twórczości, której istotą jest przedewszystkiem a może i wszystkim — indywidualność.

w obronie praw ludności polskiej Bukowiny należy się posunąć jaknajdalej. Jakież powód może mieć Koło polskie do przyzwolenia na nadmierną, w stosunku do Galicyi, liczbę mandatów bukowińskich, jeżeli w tej liczbie niema miejsca dla Polaka? Przywilej Bukowiny mógłby być tolerowanym, gdyby służył do zaspokojenia licznych narodowości tego kraju. Ale jeżeli ten przywilej ma tylko potęgować krzywdę polską, to trzeba go zwalczać, aby nikt nie pomyślał, iż wolno Polaków bezkarnie krzywdzić i lekceważyć.

Może to lekceważenie ma być karą za to, że poseł polski z Bukowiny przystąpił do Koła polskiego? Być może, że i ta myśl odgrywa pewną rolę. W takim razie jest to próba sił i konieczną jest stanowcza walka. Ludność polska ucieka się za pośrednictwem posła pod opiekę Koła polskiego, którego potężne znaczenie jest znanem w każdej chacie bukowińskiej. Można sobie wyobrazić, co powie ta ludność na wiadomość, że cała potęga Koła nie potrafi odeprzeć tego zamachu. Ogarnie ją zwątpienie, które poprowadzić może do zubożenia. W równej mierze tryumfować będą ci, którym zależy na tem, aby Polacy bukowińscy utonęli w odmęcie i aby beznadziejność ich położenia wystąpiła jaskrawo.

Sprawiedliwość, względy narodowe, powaga Koła polskiego, wymagają, aby posłowie polscy wzięli pod dojrzałą rozwagę środki, jakie im Polacy bukowińscy przedstawili. Ogół polski nie może się zgodzić na utratę tej placówki, zwłaszcza od chwili, gdy poseł polski z Bukowiny przystąpił do Koła. Nie można się też zgodzić na nadmierną cyfrę 14 mandatów bukowińskich w stosunku do 102 galicyjskich (zamiast 144!) bez zapewnienia należytego miejsca Polakom. Jeżeli mimo uprzywilejowanej cyfry prawa Polaków mają być zdeptane, to na ten przywilej opinia polska zgodzić się nie może.

Galicya nie występowała nigdy przeciwko Bukowinie. Posłowie polscy, Ziemiałkowski, Smolka i inni, ułatwiali usamodzielnienie Bukowiny, którą Józef II z Galicyą połączył. Stwierdzili więc politycy polscy, iż nie mają żadnych zamiarów zaborczych, iż przeciwnie, życzą Bukowinie samodzielnności i rozwoju pomyslnego.

Ale nikt nie zgodzi się na to, aby w zamian za tak sąsiedzkie postępowanie unicestwiano na Bukowinie prawa Polaków i pozbawiono tamtejszy odłam naszego narodu wszelkiego znaczenia politycznego. Stronnictwo polskie stoi chlubnie w szeregu innych stronnictw bukowińskich; dotrzymuje im kroku w pracy dla kraju. Nie można pozwolić na zepchnięcie go do roli drugorzędnej, przez odebranie mu tego, co posiada.

Książka o kulturze estetycznej.

Morris — Sizerrane — Rée: Podstawy kultury estetycznej. (William Morris: „Sztuka a piękność ziemi“. Robert de la Sizeranne: „Wieżnia sztuki“. Jan Rée: „O warunkach piękna w sztuce stosowanej.“) Wiedza i życie. Serya III, tom 8. Wydawnictwo „Związku naukowo-literackiego“ we Lwowie. Nakładem H. Altenberga. 1906. str. 123.

Hasło kultury estetycznej jest równie młodem, jak jeszcze niedowarzonem. Rzuconem zostało przez ludzi, którzy, siedząc u podnóża sztuki a nie mogąc się dostać na jej szczyty, postanowili choć w ten sposób przysłużyć się samej sztuce. A więc wzięto się do estetycznego zdobnictwa salonów dzieł sztuki plastycznej i malarskiej, rozpoczęto popiatne dla wszelkiego rodzaju rzemieślników, artystycznych wydawnictwo książek i broszur jakiegokolwiek wartości, dzisiaj zbyt często aż tchnące przesadą i to utrudniająca ruch wydawniczy etc. etc., a wszystko w imię hasła — kultury estetycznej.

I zgoda z całym tem dążeniem, naturalnie w granicach umiarkowania i trzeźwej świadomości celów. Niestety, wszelka walka roznamiętnia tak, iż zapomina się z czego się wyszło a do czego się dąży. Tak i tu się stało. Rozpoczęto walkę celem zdobycia miejsca dla kultu sztuki a zapomniano o samej sztuce. Rozpoczęto wspaniałą budowę świątyni a zapomniano o Bogu!

Bo i cóż się pojmuje pospolicie przez hasło „kultury estetycznej“? Ni mniej, ni więcej, tylko silne zespolenie sztuki z życiem. Wedle propagowanych idei, sztuka ma stać się nieodzowną częścią życia. Wedle np. Morrisa ma się stać chustką na obtarcie naszych łez codziennych, albo wygodną poduszczką pod spracowa-

I bynajmniej też nie potępiamy kultury estetycznej, owszem! Jesteśmy za nią bawet bardzo, tylko należy nam się tu zorientować i zdać sobie jasno sprawę z wielkiego nieporozumienia, z wielkiego błędu, jaki spoczywa na dnie właśnie omawianej kultury estetycznej.

A mianowicie błąd ten tkwi w tem, że się nie odróżnia „sztuki“ i „kultury estetycznej“. Pierwsza jest celem drugiej a nie na odwrót! Nie dlatego popieramy sztukę, ażeby rozbudzić i utrzymać kulturę estetyczną, bo wtedy możnaby się łatwo zapytać: po co? — ale właśnie należy nam się zająć kulturą estetyczną, ażeby rozbudzić zamilowanie i poczucie piękna — sztuki, a dlatego, bo ta jest nam pierwotną a dla wielu nawet konieczną. Sztuka jest ideałem, potrzebą i wyrazem indywidualności o potężnej woli, a kultura estetyczna jest sprawą pedagogiczną, jest kształceniem zdolności, zrozumienia i odczucia objawów tejże indywidualności. Nie do niej więc należy rozstrzygać materialnie: co jest pięknem i jakim ma być artysta? ale zadaniem jej jest formalne kształcenie zdolności, czyli że ma być wskazówką do odczuwania piękna a nie normą dla dzieł i artysty.

I znowu nie trzeba po tej kulturze zbyt dużo się spodziewać, a już zgola niedorzeczną jest wiara, że dzięki niej spotęguje się piękno samej sztuki — jak sobie pocziwie myśli Morris. Źródłem twórczości artystycznej, urabiającej nowy typ piękna, nie jest bynajmniej piękne otoczenie. Biedny ten artysta, któryby potrzebował aż takiej tuzinkowej podniety! Zresztą coby znowu na to powiedziało indywidualne natchnienie?

Również fałszywym środkiem szerzenia owej kultury estetycznej jest popularyzacja sztuki. Gdybyśmy codziennie słuchali Chopina i codziennie odczytywali Słowackiego, kto wie, czybyśmy nie zatęsknili za

Panama austriacka.

Wiedeń, 14 czerwca.

(A) Komisja budżetowa Izby poselskiej parlamentu austriackiego zaczęła na posiedzeniu środowym w dniu 13 b. m. badać historię budowy portu w Tryeście za rządów dr. Koerbera.

Ta historia zasługuje całkowicie na miano panamy austriackiej. Członkowie parlamentu austriackiego, jeden po drugim, stwierdzili na podstawie dokumentów urzędowych, że ówczesny prezes ministrów dr. Koerber dopuścił się w całym szeregu wypadków złamania ustaw zasadniczych, nadużycia władzy i lekkomyślnego roztrwonięcia funduszy rządowych. Roboty publiczne powierzył kazał firmom prywatnym na warunkach niebawale dla tych ostatnich korzystnych ku oczywistej szkodzi państwa. Faworyzował niektóre instytucje finansowe bez pobudek użyteczności publicznej. Robót nie kontrolowano, urzędników kontrolujących nekano, pozwalano firmom na używanie materiałów budowlanych gorszych, choć można było mieć za te same pieniądze budulec lepszy. Bulwarki portowe usuwały się w morze. Grunty, potrzebne pod budowę, przepłacano. Bardzo ważnych transakcyj dokonywano na głębie przez telefon, nie gwarantując autentyczności protokołem lub umową. Słowem, powtórzyła się historia budowy kolei alpejskich, ale w dziesięciokrotnie gorszej edycji. W tej panamie austriackiej są bowiem całe rozdziały, którymi powinien się zająć sędzia śledczy, a epilogiem powinien być proces przed ławą przysięgłych w sądzie karnym wiedeńskim. I jakby na podkreślenie podobieństwa między historią budowy portu w Tryeście i panamą francuską, pan doktor Koerber, niby drugi Korneliusz Hertz, uważał w dniu pierwszym rozpraw nad tą sprawą za stosowne wyjechać do... Anglii.

W liście, nadesłanym na ręce prezesa gabinetu, bar. Becka, twierdził, że niestety obawa zmarnowania biletu powrotnego do Anglii nie pozwala mu teraz pozostać w Wiedniu. Dziwny wypadek, że p. dr. Koerber, któremu zarzucają i to podstawnie, złamanie ustaw zasadniczych, nadużycie władzy, zmarnowanie funduszy państwowych, uważał za godziwe, czy potrzebne wyjechać do Anglii właśnie w tym czasie, i to na przeciąg paru miesięcy. A p. bar. Beck prosił, aby parlament nie krytykował nieobecnego. Nawyczki biurokratyczne p. dr. Koerbera sięgają więc tak dalece, że jeszcze dzisiaj ma pretensję, aby reprezentacja całego państwa stosowała się do jego kaprysu, czy manewru, że podobalo mu się kupić bilet do Anglii w chwili, gdy kontrola parlamentarna zaczyna badać jego absolutystyczną, samowolną, co najmniej lekkomyślną gospodarkę polityczną i pieniężną. Czyż człowiek przyzwoity, szanujący ustawy, szanujący siebie samego, nie wolałby stracić kilkuset koron, wydanych na bilet, nie wolałby się wyrzucić rozrywki, byle tylko stanąć wobec komisji i oczyścić się ze stawianych mu zarzutów?

Nie! Dr. Koerber wyjeżdża w takiej chwili do Anglii, a obronę własną opiera na tych środkach, którymi się posługiwał: w liście, wystosowanym do barona Becka, nagromadził nowe nieprawdy, które go znowu oskarżają; jego przyjaciele prasowi natomiast walczą oszczerstwem przeciwko tym, którzy odważyli się powiedzieć prawdę o dr. Koerberze. Atak w „Lidowych Nowinach“ na bar. Morseya za to, że sformułował jasno winę dr. Koerbera, atak, zarzucający bar. Morseyowi, że nie ma prawa zwalczania korupcji, ponieważ w gabinetach bar. Gautscha i bar. Becka chciał zostać ministrem rolnictwa, ten atak skonstruowano według tej samej metody, według której prowadzono w r. 1903—4

Straussem, ale „tym z Wiednia“, i rocznikiem np. „Biesiady literackiej“? Ta fałszywa chęć popularyzacji dzieł sztuki jest, zdaje się, również jednym z czynników owej muzealności sztuki — o której trafnie pisze i którą słusznie piętnuje Robert de la Sizeranne — owej parweniuszowskiej chęci pokazania autentycznej kolumny jońskiej, przy której np. Perykles kichnął, wszystkim Johns Bull'om Nev-Yorku, albo Filadelfii.

Istotnym więc zadaniem kultury estetycznej (której sposoby są bardzo rozmaite i tu nas na razie nie obchodzą), jest wykształcenie zdolności czyli smaku estetycznego. Sztuka stosowana, to bezimiennie dzieło, leżące na pograniczu codzienności a prawdziwej sztuki, ma tu pole bardzo wdzięczne. Tuzinkowa, bezpretensjonalna a przytem miła dla oka i ucha, może w sposób bardzo prosty podniecić, utemperować, albo zharmonizować nasz smak estetyczny. Tylko niech ta sztuka stosowana nie każe łamać linii dekoracyjnych w potworne widziadła, albo drukować książek czy też afiszów literami, których nikt odcyfrować nie może. Niech nie zapomina, że się tylko na z y w a sztuka a jest de f a c t o codziennością! Niechże więc zasadą będzie: użyteczność i naturalność — do czego słusznie wzywa Jan Rée.

A propos kultury artystycznej możnaby dużo jeszcze pisać a jeszcze więcej mówić. Na razie wystarczy nam linia demarkacyjna, jaką poprowadziliśmy pomiędzy zakresem sztuki i piękna a dziedziną praktycznego kształcenia zdolności odczuwania tychże, czyli dziedziną wychowawczą - czynnej kultury estetycznej. Na ostatku zaś i to nam raz jeszcze zapamiętać się godzi, że świątynia jest dla Boga a nie Bóg dla — świątyni.

WIKTOR STRUSIŃSKI.

nagonkę oszczerczą przeciwko „Słowu Polskiemu“ za to, że miało trzeźwy sąd o szarlatanerii politycznej dr. Koerbera i posiadało odwagę piętnowania systematycznego blagi, nadużyć, zgnilizny owego absolutyzmu maskowanego.

P. bar. Beck, strofując wczoraj komisję budżetową za to, że chce zmienić w czyn ustawę o odpowiedzialności ministrów, mimowoli wypadł z roli ministra parlamentarnego. Mści się na nim jego przeszłość biurokratyczna. Radby uchodzić za szefa gabinetu parlamentarnego. Gdy jednak parlament, ten parlament, tak lekceważony cichaczem, a często i głośno w biurach ministerjalnych, zapragnął mieć swoją wolę, ustawowo mu zagwarantowaną, w bar. Becku obudziły się nawyczki biurokraty, który w gruncie rzeczy nie znosi kontroli parlamentarnej. Pragnęlibyśmy w interesie gabinetu bar. Becka, aby te wykolejenia absolutystyczno-biurokratyczne nie powtórzyły się w przyszłości...

Wiadomości polityczne.

KONGO, KRÓL LEOPOLD I MOCARSTWA.

Przyjąwszy raport komisji belgijskiej w sprawie skandalicznych okrucieństw i nadużyć w administracji Kongu, zarazem proponowanych reform, król Leopold ogłosił równocześnie manifest, który grozi Europie — nową konferencją. Stał się bowiem na stanowisku zupełnie nieodpowiedzialnego przed mocarstwami, zwierzchniego pana afrykańskiego państwa — wbrew zastrzeżeniom kongresu berlińskiego. „Mocarstwa, pisze król, powitały przychylnie narodziny nowego państwa, ale żadne z nich nie zostało powołanem do uczestniczenia w moich usiłowaniach. Stąd wynika, że żadne z nich nie ma prawa do interwencji, której też nic nie może usprawiedliwiać“.

Artykuł 36 aktu konferencji berlińskiej brzmi: „Mocarstwa, podpisujące niniejszy akt generalny, zastrzegają sobie prawo do zaprowadzenia w nim, za ewentualnie wzajemną zgodą, zmian lub ulepszeń, jakie wskaże doświadczenie“.

Ponieważ takiego prawa nie ma żadne pojedyncze mocarstwo, a dotychczas żadne z nich, prócz jednej tylko Anglii, wcale się Kongiem nie interesuje, więc stanowisko, zajęte przez belgijskiego króla jest wyjątkowo silne. Sprzeciwia się on zaprowadzeniu reform w traktowaniu krajowców, rzekome okrucieństwa wydają mu się również potrzebne, jak policyja w miastach europejskich, protestuje przeciw sentymentalizmowi w dzikiej Afryce, a zgadza się tylko na wprowadzanie stopniowych reform w metodzie ściągania podatków, których on sam tylko jest nieodpowiedzialnym przed nikim administratorem... Dziś on jeden tylko jest władcą Kongu, po jego śmierci, w mocy jego testamentu, może nastąpić lub nienastąpić aneksja Kongu przez Belgię. Nie ma sposobu, w jakiby którekolwiek mocarstwo, lub wszystkie razem mogły mieszać się do rządów, zlanych w jednej osobie króla Leopolda.

Zabiegaj Anglii około wywarcia presji przez wszystkie mocarstwa, które podpisały akt berliński, rozbijają się tak dalece o zupełną obojętność, jeżeli nie otwarty antagonizm Niemiec. Faktycznie tylko Włochy gotowe są popierać akcję londyńskiego gabinetu, gdyż chodzi im o otwarcie Kongu dla swoich wychodźców. Zjednoczone Stany oświadczyły się z gotowością ustanowienia w Kongu generalnego konsulatu, jeżeli to uczynią inne mocarstwa. Francya... lęka się nowej konferencji. Na razie król Leopold tryumfuje.

BUNT KOREI.

Groźne rozruchy szerzą się w całej południowej i południowo zachodniej Korei. Otrzymany w Tokio raport oficjalny z Mokpo głosi, że powstańcy zajęli miasto Tomjang i oblegają ufortyfikowane miasto Najju. Poczta zawiesiła czynności, licznie osiedleni Japończycy i Chińczycy opuszczają tłumnie zbuntowane okolice. Nieco dalej na północ powstańcy koncentrują się w Czianju. Wojsku japońskie spieszą na odsiecz zagrożonym i zajęтым miastom, admirał Urju stanął z eskadrami kontrotorpedowców w porcie Mocho. Wśród wojsk korejskich szerzy się również duch buntu.

Rozruchy mają cechę antyjapońską, jednakże — jak donoszą do Londynu — wcale nie narodową, raczej rozbójniczą. Na razie niebezpieczeństwa poważnego niema, inaczej byłoby, gdyby ruch przelał się do środkowych i północnych okolic, a stamtąd ewentualnie do Mandżurii.

ZNACZENIE ANGIELSKICH MANEWRÓW.

Prasa lodyńska zwraca uwagę swych czytelników na okoliczność, że naród angielski nigdy się jeszcze nie zastanowił poważnie nad skutkami, jakie nastąpiłyby dla kraju, narodowego przemysłu i życia, gdyby wybuchła wojna między Anglią a jednym lub dwoma mocarstwami, posiadającymi silną flotę. A przecież położenie Anglii jest bezprzykładne w dziejach świata. Był jej zależny od nierzerwanej, nieustającej dostawy drogami morskimi towarów spożywczych i surowych materiałów fabrycznych. Z innych krajów otrzymuje Anglia prawie połowę potrzebnych zapasów zboża i trzy czwarte części wszytkiej żywności. Przed samymi żniwami może Anglia liczyć zaledwie na takie zapasy zboża, jakie nie starczą na 7 tygodni.

Egzystencya około pięciu milionów ludności zależy od dostawy surowych materiałów rękodzielniczych

z zagranicy. Tak nierówny jest podział mienia, że bez mała jedna trzecia całej ludności bytuje w ciągłym ubóstwie. Niezwykle podwyższenie cen żywności spowodowałoby natychmiast dla tej ludności widmo głodowej śmierci.

I właśnie z powodu tych złowrogich faktów admiralicya angielska obmyśliła plan tegorocznych manewrów. Mają one okazać — o ile to jest możliwym w jednotygodniowych, pokojowych manewrach — miarę możliwości, do jakiej nieprzyjaciel zdołałby ewentualnie przeszkadzać morskiemu handlowi Anglii i morskiej dostawie żywności.

Londyński „Standard“ zaczyna ogłaszać z tego samego powodu seryę nader ciekawych artykułów p. t. „Na wypadek wojny“, napisanych przez znakomitego ekonomistę p. Cope Cornforda. Zastrzega się on przed posądzeniem o chęć niepotrzebnego niepokojenia czytelników; przytacza jednak ustęp z dzieła niemieckiego generała v. Clausewitza „O wojnie“, w którym, jest to zdanie: „Może bardzo łatwo istnieć taki stan uczuć między dwoma państwami, że najblahszy powód wojny jest zdolen wywołać całkiem bezproporcjonalne następstwa — faktycznie, prawdziwy wybuch“.

Obie wojny ostatnich czasów, hiszpańsko-amerykańska i rosyjsko-japońska, nie dają tu analogii, bo w żadnym razie strony wojujące nie były w swym bycie zagrożone przez ustanie dostawy najpotrzebniejszych towarów dla swej ludności. Cornford pisze, że bezpośrednio następstwem deklaracji czy wybuchu wojny byłaby panika na giełdzie — pieniężnej, zbożowej i każdej innej. Wszyscy chcieliby tylko sprzedać, niktby nie chciał kupować, ceny spadałyby bezustannie, banki i domy hurtowne stałyby wobec grożącej ruiny. Najprzód podróżaby chleb; ze względu na sześciotygodniowe tylko zapasy zboża i mąki i na fakt, że ludność Anglii żywi się przeważnie chlebem, jeden bochenek kosztowałby natychmiast nie mniej jak 1 szylinga (60 centów), cena ta wzrastałaby w miarę trwania wojny — setki tysięcy ludności musiałyby od najpierwszej chwili cierpieć całą groźbę głodu.

Autor przewiduje w tym razie natychmiastowy wybuch rozbójniczych rozruchów po miastach, łupienie magazynów z towarami spożywczymi — a równocześnie tłumne wychodźstwo ludności z miast portowych i nadmorskich w głąb kraju. Tłumy ciągnęłyby przedewszystkiem do wielkich miast; Londyn ich nie zdoła pomieścić — autor widzi przepelniony każdy dom, obozowiska w parkach i kościołach, pulki gwardyjskie patrolują ulice. Jest jeszcze żywność, ale ceny jej ponad możność potrzebujących; mleka brak coraz dotkliwszy, bo bydło idzie do rzeźni — dzieci chorują i umierają.

Klasy pieniężne nie mają co począć z kapitałami, ulokowanymi w inwestycjach, nie mających na razie wartości. Ustałby wszelki kredyt, banki przestałyby funkcjonować. I cóż wtedy? Autor pisze: „Wtedy, jednego dnia, olbrzymie fale zrozpaczonych, bandyci i kryminalni urlopnicy najprzód, lecz zaraz za nimi robotnicy, mniejsi urzędnicy i kupcy, ludzie z prowincyi i tłumy cudzoziemców z londyńskich zaułków, Rosyanie i... Polacy (jak gdyby Polacy przepelniali londyńskie zaułki! autor ma na myśli zapewne żydów) pójda do Westminsteru. Pójda prawdopodobnie we wzorowym porządku. Lecz nic ich nie zatrzyma — chyba tylko kula, a tych się oczywiście nie użyje. Tłumy zażądają natychmiastowej i kompletnej kapitulacyi. I rząd — skapitułuje. A może siły morskie obustronne wcale się tymczasem nie spotkają!“

Kapitulacya pociągnie za sobą indemnizacyę, która wyczerpie do reszty ekonomiczne zasoby Anglii. Kraj wypadnie na razie z szeregu państw, nietylko pierwszo, ale i drugorzędnych. Z jakimi następstwami dla całego imperyum brytańskiego, łatwo zrozumieć.

PAPIEŻ I FRANCUSCY BISKUPI.

Konferencya francuskiego episkopatu zakończyła się, jej rezultat pozostaje tajemnicą, dopóki papież nie rozpatrzy jej szczegółowego sprawozdania i nie zawyrokuje, czy katolicy francuscy mają przyjąć nałożony przez rząd ustrój wyznaniowych stowarzyszeń, czy też go odrzucić — a w takim razie, czem go zastąpić. Tymczasem prasa rządowa rozpuściła pogłoskę, jakoby papież całą tę sprawę oddał do zbadania i rozstrzygnięcia kardynałowi Rampolli, usuwając od niej sekretarza stanu, kard. Merry del Val. Z tego powodu watykański korespondent „Timesa“ — a jest nim dobrze znany dygnitarz kościelny w Rzymie — pisze, że pogłoska jest absolutnie fałszywą. Zaufanie Piusa X do kardynała del Val pozostaje niezmiennem, o jakiegokolwiek zmianie kierownictwa spraw zagranicznych, choćby w tej jednej kwestyi, nie było nawet mowy.

Wogóle, pisze ten korespondent, zdają się panować zupełnie mylne wyobrażenia o odpowiedzialności dzisiejszych doradców papieża. Pius X decyduje sam jeden zawsze, nie można wcale powiedzieć, kto z jego otoczenia cieszy się wyjątkowym wpływem. Specjalnie nad kwestyą francuską obraduje komisya, złożona z siedmiu kardynałów, wśród nich zasiadają Rampolla, Ferrata i Mathieu, przewodniczy zawsze Merry del Val.

Wyrok papieski oczekiwany jest przed końcem bież. miesiąca. Czas nagli, bo — jak wskazują kościelne pisma francuskie — należy czempredzej obmyśleć sposoby zebrania funduszy, ażeby duchowieństwo, które z dniem 1 lipca traci zwykłe dotacje państwowe, nie było pozostawione bez środków utrzymania.

Biblotmani! Okazyja!

KORZONA: Dzieje wewnętrzne Polski za panowania St. Augusta 6 tomów, dzieło prześlicznie ilustrowane, poleca za kor. 14

Antykwarnia M. Hölzla
Lwów, ul. Trybunalska 14.

Sprawa agrarna w Królestwie Polskiem.

Mowa Jana Steckiego, posła ziemi lubelskiej, wygłoszona na posiedzeniu Dumy rosyjskiej w dniu 6-go czerwca r. b.

(Dokończenie.)

I zapytuję was czy nie uważacie za właściwe przypomnieć sobie tu o waszych zasadach demokratycznych, przypomnieć sobie, że jesteście krwią z krwi, kością z kości synami ruchu wolnościowego?

Jeżeli przypomniecie sobie o tem, to wasze przekonania demokratyczne rozkazująco powiedzą wam, że jeżeli pragniecie zaspokoić potrzeby tych narodowości i uwzględnić ich dobro, to, zanim narzucicie im prawa, musicie dać im możność wypowiedzenia się. I jeżeli przypomniecie sobie o waszem pochodzeniu politycznym, to wypadnie wam w chwili, kiedy bierzecie się do przekształcania swojego własnego życia gospodarczego, pozostawić i nam przekształcenia naszego, zgodnie z naszymi pojęciami, obyczajami i pragnieniami.

Dziesięciomilionowa przeszła ludność Królestwa Polskiego oczekuje tego od Was, przedstawiciele narodu rosyjskiego. Najlepsi z mężów Waszych, których imionami może szczycić się to zgromadzenie, niejednokrotnie wypowiedzieli potępienie tego ucisku, któremu podlega naród polski ze strony dawnego rządu. Przywykliśmy do myśli, że idąc ręką w rękę z Wami, łącząc się jednomyślnie z Wami w uroczystej chwili wyrażania przez Was woli Waszej, szczerze życząc powodzenia ofiarnym wysiłkom Waszym, równocześnie pracujemy dla dobra naszego narodu. W obecnej chwili raz jeszcze winniśmy Wam powtórzyć: naród nasz w łączności z Rosją pragnie sam rozstrzygać swoje sprawy społeczne i po swojemu odnawiać swój ustrój gospodarczy. Życie nasze, nasze pojęcia i potrzeby są zbyt mało Wam znane, abyście zdołali nakreślić dla nas normy najważniejszych reform. To, co jest u Was regułą, u nas jest rzadkim wyjątkiem, co dla Was jest wątpliwem, dla nas może być świętem.

Reforma agrarna jest rzeczą tak ważną i głęboką, łączy się z tyloma następstwami i brzemieniami jest tyłoma trudnościami, że już z tego tylko powodu zasady jej nie mogą być zastosowane wszędzie, szczególnie zaś nie mogą być zastosowane w Królestwie. Wy, panowie, wiecie o tem dobrze, i jeżeli uważamy za swój obowiązek wspominać o tem, to szukajcie po temu powodu w samym wniosku 42-ch. W drugiej części i w punkcie dziewiątym mówi się już tam wyraźnie o „podstawach ogólnych“ i dopuszcza się tylko zaledwie „prośby“ o „niektóre zmiany“. Dla czułego ucha polskiego brzmi to jak nuta ostra i fałszywa, odzywająca się uciskiem czasów absolutyzmu i chociaż jesteśmy zupełnie pewni, że to nic więcej, jak zabłąkany odgłos przeszłości, jednak z powodu tego odgłosu musimy zastrzedz się wyraźnie: reforma agrarna w Królestwie Polskiem, jeżeli ma posłużyć dla dobra ludu, jeżeli ma zachować charakter demokratyczny, powinna nastąpić wyłącznie jako owoc prac polskiego ciała prawodawczego. Zdumieni byliśmy, słysząc oświadczenia prof. Hercensteina, wybitnego członka stronnictwa „wolności ludu“; oświadczył on tu, że podstawy zasadnicze powinny stać się prawem ogólnopolskiem. Dla nas takie stawianie kwestyi jest zupełnie niezrozumiałe, szczególnie wobec przekonania demokratycznych prof. Hercensteina. Jakże to uczony profesor i prawdziwy demokrat może narzucać całemu państwu rosyjskiemu jedną formę ekonomiczną od Amuru i Turkestanu do okręgu kopalnia-

nego dąbrowskiego? i to jeszcze dla dobra wszystkich szczepli i narodów zamieszkujących tę przestrzeń półświatową? Macie prawo powiedzieć, że istnieje jedna dla całego cesarstwa ogólna i konieczna rzecz — to wskazać i przeprowadzić w życie środki w celu rozszerzenia obszaru posiadłości włościańskich i podniesienia dobrobytu włościan — i środki, do liczby których powinno wejść także prawo przymusowego wywłaszczenia na rzecz włościan. Wygłoszenie takiej zasady przyjmujemy i my, nie widząc w niej nic szkodliwego i zagrażającego zasadzie swobodnego rozwoju naszego narodu, ale stanowczo zaprzeczamy prawa ustanawiania w tej kwestyi prawa ogólnopolskiego, jeżeli w prawie tem — jak proponują autorowie wniosku — będą wyrażały się „normy reformy agrarnej“, jednakowe dla narodu polskiego i dla innych, nie bacząc na różnice ustroju naszego życia.

Różnica ta powinna być uwzględniona tem bardziej, że z dwóch tak gorąco przez Izbę przyjętych mów prof. Hercensteina wynika, że dla niego — a więc i dla stronnictwa „wolności ludu“ — reformy rolne wynikają nietylko z konieczności zastosowania w życiu pewnych zasad oderwanych, ile z konieczności przystąpienia do natychmiastowej likwidacji przeszłości, kierując się temi zasadami. Ta przeszłość utworzyła strasznie palącą sprawę rolną w Rosyi, przeszłość ta domaga się zagłady i usunięcia. Pogląd taki okazuje się istotnie prawdziwym i słusznym, ale wtedy tem bardziej należy nie spuszczać z oka różnic między położeniem rzeczy w Rosyi a w Królestwie Polskiem. Sama reforma z 7 dziesięciolecia, od której prowadzi smutny początek obecna sprawa rolna, przeprowadzona była u nas zupełnie inaczej i na innych podstawach, aniżeli u was. W Rosyi rząd ograniczył swoją rolę tylko do ustanowienia pewnych granic nadziału ziemi największej i najmniejszej, jak również do ustanowienia normalnej ceny wykupu. Całą resztę włożono na dobrowolną ugodę między właścicielami a włościanami, przyczem obywatelom nie zakazywano zmniejszać nadziałów do ostatecznych granic, uwalniać włościan od poddaństwa z darmowym nędznym nadziałem. U nas było zupełnie inaczej. U nas przedstawiciele władzy wskazywali obywatelom, ile należy dawać ziemi każdemu włościaninowi, a wskazówki te dawane były z takim obliczeniem, aby ukarać obywateli za udział w ruchu 1863 i 1864 roku (muszę tu przypomnieć, że reforma była u nas wprowadzona o trzy lata później, niż w Rosyi). Następnie w Rosyi opłaty wykupowe obciążały całkowicie włościan, u nas zaś połowa była włożona na barki obywateli. Hercenstein wskazywał tu to, że obywatele rosyjscy korzystali z poparcia pieniężnego rządu, który wydawał na to olbrzymie sumy. Ale, panowie, wy pewnie nie wiecie o tem, że Bankowi szlacheckiemu nie wolno wydawać pożyczek osobom pochodzenia polskiego i wyznania katolickiego, a na Królestwo Polskie czynności Banku nie są wogóle rozciągnięte. Miejsce jego u nas zajmuje istniejące od r. 1826 i oparte na wzajemności Towarzystwo kredytowe ziemskie, które z oszczędności swoich poświęciło na zadania użyteczności publicznej, a głównie na zaspokojenie potrzeb włościan, kilka milionów rubli.

Postawieni w takie warunki właściciele ziemscy Królestwa Polskiego wzięli się dzielnie do roboty, i jeżeli obywatelom rosyjskim profesor Hercenstein mógł słuszenie zarzucić niedolestwo, nieporządek i nieobecność, jeżeli rosyjskie gospodarstwa rolne są zacocone i zapuszczone, to u nas daje się widzieć zjawisko wręcz przeciwne. Przed nami zamknięte są wszystkie bez wyjątku miejsca urzędowe; nie możemy szukać

karyery w służbie państwowej. Polak cały swój zapał i całe swoje wykształcenie stosuje w dziedzinie wolnej pracy, między innymi i w rolnictwie. Dlatego to u nas oddawanie w dzierżawę dużych majątków stanowi zjawisko wyjątkowe i coraz radsze (oczywiście nie biorąc pod uwagę majoratów, którymi tak szczerze nagradzani bywali z majątków konfiskowanych rosyjscy generałowie i senatorowie; majoraty wszystkie co do jednego oddawane są w dzierżawę w całości albo częściowo). Gdy w Rosyi dzierżawienie ziemi przez włościan jest zjawiskiem ogólnem i jest jednym ze sposobów eksploatacji, u nas obszar dzierżawiony przez włościan, wynosi zaledwie 20.000 dziecięcin, czyli stanowi 12 proc.

Ale i pod innymi względami zauważymy takie głębokie różnice między ustrojem gospodarczo-rolnym Rosyi a Królestwa Polskiego. Po pierwsze dotyczy to poglądu na własność i zupełnie określonego wstępu do gminnego władania ziemią, jak również do form dzierżawnych korzystania z ziemi. Nasi włościanie oddawna przyswoili sobie poglądy i pojęcia, które przeniknęły do ich poczucia prawa i mogłyby być zachwiane tylko z trudnością. Co do tego, jeden z kolegów moich, poseł włościanin z Królestwa Polskiego, dostarczył Dumie odpowiednich danych, tymczasem zaś wystarczy wskazać to, że poczucie prawne wytworzyło się na gruncie historii naszego narodu i przeniknęte jest głębokiem poszanowaniem jednostki. Przesiedlenia dla włościan naszych również nie są pokusą szczególną, gdyż, chociaż u nas istnieje bardzo ożywiony i rozpowszechniony ruch emigracyjny do Niemiec, ale jest to ruch czysto tymczasowy — sezonowy. Nakoniec stosunek włościanina naszego do ziemi jest ściśle związany z jego poczuciem narodowem: ziemię, na której mieszka, uważa nietylko za swoją rolę, ale i za swoją ojcowiznę, która należy tylko do niego i którą on tylko może rozporządzać.

Niemniej ważne są inne cechy szczególne kraju naszego, a mianowicie stosunek liczby jego mieszkańców do ilości ziemi ornej, który jest następstwem wielkiej gęstości zaludnienia i wyraża się w liczbach następujących: Ludności liczy Królestwo Polskie 11½ miliona czyli 107 mieszkańców na wiorstę kwadratową; gospodarstw małorolnych mamy 800 tysięcy, dla których potrzeba 2,500.000 dzies., a bezrolnych 997 tysięcy rodzin; ziemi, należącej do większych właścicieli, mamy 4 miliony dziesięcin, w czem ornej ziemi 2,610.000 dzies., skarbowej 125.000 —razem 2,735.000. Gdyby całą ziemię podzielić, to wypadłoby po 4 dzies. z ułamkiem, ale wtedy trzeba by odebrać ziemię 500.000 rodzin.

Z tych kilku wniosków liczbowych widać, że reforma rolna w Królestwie Polskiem jest rzeczą nietylko szczerze trudną, ale, że w celu pomyślnego przeprowadzenia potrzebuje jeszcze bardziej niż w Rosyi połączenia nowego urzędnika włościan z całym szeregiem reform ekonomicznych, któreby wzmogły jego następstwa. A przedewszystkiem reforma ta wymaga, ażeby powierzyć ją w ręce ludności miejscowej. Możemy też śmiało powiedzieć, że bez tego powtórzą się tylko smutne doświadczenia nadziału ziemi w siódmym dziesiątku. Cóż dały rządowi te doświadczenia? Celem jego było okazanie dobrodziejstwa włościanom polskim, przeciwstawienie ich w stosunkach społecznych i politycznych większym właścicielom, znalezienie w nich trwałego oparcia dla władzy rosyjskiej i wpływu rosyjskiego w kraju. Spójrzycie na rzeczywistość: omyliła ona okrutnie nadzieje komitetu zarządzającego i wiernych wykonawców jego zaleceń, komisarzy włościańskich, tych urzędników, których utrzymanie kosztuje kraj z górą milion rubli rocznie, a którzy dotychczas nie potrafili nawet przeprowadzić zupełnej separacji!

79)

KAZIMIERZ ROJAN.

Jutrzenka.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

W pierwszych dniach czerwca oznajmił Guzowski paniom, że wyjeżdża niebawem do ojca na wieś.

— Na długo? — zapytała ciekawie pani Felicya, świdrując zielonemi oczkami młodego dramaturga.

— Nie wiem — odrzekł obojętnie — zabawię tam prawdopodobnie dopóty, póki nie skończę nowej pracy.

— Co za pracy? jakiej pracy? — pytała pani Raszyńska natrętnie dalej.

— Scenicznej.

— Piszesz pan nowy dramat?

— Skinął głową, że tak.

— A tytuł?

— Ach, tytuł obojętny.

— Przecież, przecież... Musi go pan już mieć?

Guzowski wymawiał się, wykręcał i ostatecznie tytułu nie wymienił. Nie chciał także zdradzić myśli przewodniej, czy też założenia nowego dramatu.

— Ej, chyba pan nas tam portretuje... no, no! — dorzuciła z humorem Fela i pogroziła mu palcem.

Uśmiechnął się pociesznie, ale i na ten zarzut nie dał żadnego wyjaśnienia.

**Dla cierpiących
na przepuklinę!**

Radykalna pomoc bez żadnej operacji, proszę żądać od M. FREILICHA, specjalisty w chorobach przepuklinowych i wynalazcy opatentowanych bandaży, świeżo wydaną broszurę ze setkami świadectw gratis i franco. Koniecznym jest zjawienie się osobiste, gdyż listownie nic nie poradzę.

M. FREILICH

c. k. specjalista
w Warszawie, ul. Gródecka 25.

5540

Zosia nie pytała o nic, mimo to oczy jej wyrażały również silne zaciekwawienie.

— Wie pan, panie Żorż — mówiła tymczasem Felicya dalej — teraz dopiero rozumiem, dlaczego pan w ostatnich czasach tak zmierzniał. A posądzałam pana o coś innego...

Nazwę Żorża nadała mu podczas jednej z pierwszych wizyt, twierdząc, że imię „Grzegorz“ stosowne tylko dla papieży, nie zaś dla zwykłych śmiertelników. Śmiał się wówczas i godził na tę przemianę imienia bez zastrzeżeń. Odtąd też nie nazywała go inaczej.

Na wzmiankę o bladeści i ostrych rysach, Grześ zafrasował się znowu bardzo pociesznie; również i Zosia odwróciła głowę od Felicyi, która dręczyła swą ofiarę dalej.

— Powiedz mi pan, mój panie złoty, czy wy ludzie ze skrzydłami u ramion umiecie który inaczey kochać niż hrabia Henryk z „Nieboskiej“ czy też wszyscy jesteście z jednej ulepieni gliny.

Guzowski śmiał się w dalszym ciągu pociesznie.

— Nie!... ja z pana dziś nie wypompuję ani jednego słowa. A nieszczęście z dramaturgiem, którego obleci mara poetyczna. Krasieński znał siebie i swoich epigonów.

Guzowski śmiał się dalej i milczał.

— Więc mów pan już raz do krośset jak brzmi tytuł nowego dramatu, bo inaczej...

I tu pani Fela odpięta szybko z piersi bukiet fiołków i cisnęła nim w Guzowskiego, on zaś podjął zmięte kwiaty spokojnie z ziemi, uklonił się gracko i rzekł tylko:

— Dziękuję.

Wieczorem, po odbytej wycieczce, kiedy całe towarzystwo rozeszło się w różne strony miasta, zaś Guzowski, odprowadziwszy panie do bramy ich kamienicy pożegnał się także, Fela pędząc jak rozbawiony podłotek po schodach, zatrzymała się przed drzwiami i szepnęła Zosi na ucho.

— Wiesz jaki jest tytuł nowej pracy Guzowskiego?

— „Ewa kusicielka“.

Poczem szarpnęła za klamkę i znikła w ciemnościach.

„Ewa kusicielka!“, kto ona?

Kto będzie wzorem tej kusicielki Ewy, podobnie jak Zofia Ogińska była pierwowzorem Zulejki z „Legendy“? Kto jest tą jego dzisiejszą poetycką marą, dla której hrabia Henryk swą anielską żonę wtrącił do domu obłąkanych?

Ewa kusicielka! — któż nią być może jeżeli nie rozkoszna, gadatliwa, figlarna i pusta pani Felicya!

Tak, to ona... Nikt inny tylko ona!

Powiadają, że miłość najpiękniejszą jest w swym związku. I ci co tak twierdzą, zdaje się mówią prawdę — lecz że miłość w najjaskrawszych, najpotężniejszych występuje formach dopiero wtedy, gdy sroga namiętna zazdrość porwie ją w swe drapieżne szpony — to pewnik!... niezbity, niezachwiany, jak śmierć ścisły pewnik.

(C. d. n.)

Nie w ślady komitetu urządzającego i polityki komisarzkiej powinni iść rosyjscy działacze wolnościowi, niosący sztandar demokratyczny: byłoby to świętokradztwem względem waszego sztandaru, ciężkim ciosem, zadaniem naszej wierze w odnowienie państwa i niemniej ciężkiem ciosem zadaniem naszej samoistości.

Panowie przyznajecie nam w zasadzie prawo szerokiego samorządu, prawo samodzielnego dbania o nasz rozwój społeczny. Czyż możecie, nie dając nam w rzeczywistości tego prawa, stosować z zewnątrz do naszego ustroju gospodarczego nowe przepisy ogólnopaństwowe, wiedząc, że się pod nimi dusimy? Tego nie będzie — wierzymy mocno, jeżeli żywie wasza idea demokratyczna, jeżeli prawdziwym jest wasze hasło: Wolność dla wszystkich mieszkańców Rosyi!

Reasumując swoją mowę, powtarzam: Mając na celu trwałe zabezpieczenie dobrobytu ludności wiejskiej i życząc sobie zarazem konsekwentnego przeprowadzenia w polityce wewnętrznej zasad, które sprzyjają rozwojowi drobnej własności ziemskiej, reformę rolną w jej wązkiem znaczeniu uważamy jedynie jako jeden z momentów w szeregu środków prawodawczych, które prowadzą do danego celu, jako jedno tylko ogniwo w reformatorskim planie, przenikniętym wspólną ideą podniesienia ekonomicznego i kulturalnego poziomu warstwy włościańskiej. Powiększenie obszaru użytkowanej przez włościan ziemi nie jest zdolne samo przez się wpłynąć w sposób dobroczynny na zamożność i kulturalność ludności wiejskiej, zarówno, jak na trwałość istnienia drobnej własności ziemskiej, może jednak być dopuszczalne, zgodnie z warunkami miejscowymi, na drodze wyłączenia własności prywatnej, jeżeli będzie związane ze środkami prawodawczymi, skierowanymi ku rozwojowi swobodnej własności osobistej.

W stosunku do Królestwa Polskiego, jako kraju jaskrawo odcinającego się pod względem ekonomicznym i pod względem całego swego bytu, mającego przytem inne prawodawstwo, kwestya rolna może być rozstrzygnięta tylko przez wolę ludności miejscowej, t. j. decyzję miejscowego zgromadzenia prawodawczego, zwołanego na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Tylko wtedy rozstrzygnięcie kwestyi rolnej w Królestwie Polskiem zgodne będzie z wolą naszego narodu i tylko wówczas decyzya ta będzie rzeczywiście celowa, pożyteczna i sprawiedliwa.

(Oklaski na wszystkich ławach).

W zaborze rosyjskim.

Rozprężenie w partiach socjalistycznych.

Warszawa, 13 czerwca.

Wiecie już zapewne o aresztowaniu w ubiegłym czwartek 75 osób w redakcji „Odrodzenia”, a właściwie w mieszkaniu redaktora tego pisma, p. Weglińskiego, dawniej współpracownika socjalno-demokratycznego „Głosu”. Sprawa ma poważniejsze znaczenie, niż zrazu sądzono. Świadczą o tem nie tylko nazwiska niektórych aresztowanych, ale i fakt, że przewieziono ich już do cytadeli. Władze rosyjskie, które prowadzą śledztwo, nie ukrywają przed rodzinami uwięzionych swego przeświadczenia, że udało im się dokonać grubego i obfitego połowu. Powiadają, że aresztowani (przeważnie żydzi) stoją mniej lub więcej w ścisłym związku z D. S. i Bundem.

Już przed tem aresztowaniem w kołach, stykających się z socjalistami, krążyła wiadomość, że w łonie D. S. znajduje się jakiś zdradca, doskonale ze stosunkami organizacyi obeznany. Obecnie wzmogły się posądzienia i podejrzenia, którym trudno dawać wiarę.

Te podejrzenia o zdradę, te wyszukiwania prawdziwych lub urojonych szpiegów świadczą o wzrastającym w organizacjach socjalistycznych rozprężeniu, Świadczą o tem również mnożące się w ostatnich czasach rabunki i morderstwa, często bezcelne. Tych morderstw i rabunków dokonywują, jak, niejednokrotnie stwierdzono, członkowie socjalistycznych „drużyn bojowych”, którzy wyłamali się z pod karność partyjnej. Dopuszczają się oni zazwyczaj zbrodni pod firmami partyjnymi.

Niedawno P. P. S. wystąpiła w organie swoim „Robotniku” z potępieniem terrorku ekonomicznego i z oświadczeniem, że nigdy i nigdzie nie nakazywała morderstw i wymuszania pieniędzy. W kilka dni jednak po ogłoszeniu tego komunikatu, 9 b. m. niewątpliwie z inicjatywy P. P. S. nastąpiły napady na 26 sklepów monopolowych z wódką. Napastnicy zabierali pieniądze z kas, tu i ówdzie strzelali do osób zajmujących się sprzedażą, rozbijali butelki ze spirytusem i kilka sklepów podpaliłi. Urządzenie napadów, w których brało udział około 150 ludzi, o jednej godzinie dowodzi, że było to dzieło organizacyi partyjnej, nie zaś szajki rabusiów. Świadczy o tem zresztą zachowanie się uzbrojonych w broń napastników, jak np. niszczenie zapasów spirytusu i w ogóle własności rządowej. Zresztą w kilku sklepach oświadczałi, że z ramienia partyi przychodzą i obiecali zwrócić zabrane z kasy wraz rządowemi pieniędzami, stanowiące własność prywatną sprzedających.

Przy tych napadach na sklepy rządowe strzelano jednak do zupełnie niewinnych osób: sprzedających, stróżów i nie oszczędzając nawet kobiet. Na Nowym Świecie konfiskatorzy socjalistyczni zabili przejeżdżającego

dorożką urzędnika kolejowego p. Tatariewiczza, młodego człowieka, cieszącego się sympatya kolegów i znajomych. W ciele jego znaleziono 5 kul — zadużo chyba na strzały przypadkowe. Raczej przypuścić można, że „bojownicy” socjalistyczni, opętani szałem morderczym, strzelali umyślnie do każdego, kto im się pod rękę nawinął.

Od kul patrolujących żołnierzy padło na Pradze 2 napastników i 1 na Nowym Świecie. Ten ostatni „bojowiec” był, jak się okazało, złodziejem pobytowym. Rzecz jasna, że z takich żywiołów rekrutowane drużyny zdolne są do spełniania najohydniejszych zbrodni. Przewódcy coraz bardziej zaczynają się lękać tych swoich sojuszników, ale muszą im ulegać z obawy, żeby się przeciw nim nie zwrócili.

I bodaj skończyć się musi na tem, że żywioly anarchistyczne i zbrodnicze zaczęły się między sobą mordować i że zaczęły dzieło eksterminacyi od tych, którzy ich uczyli mordować i grabić i dali im broń do rąk. Prędzej jeszcze zwrócić się mogą przeciw socjalistom bałamuceni dotychczas przez nich robotnicy. Stan przemysłu w Królestwie jest rozpaczliwy. Jest już sporo fabryk zamkniętych, więcej jeszcze ten sam los czeka. Fabrykanci, zwłaszcza w przemyśle tkackim, twierdzą, że przy obecnych warunkach nie oplaca im się produkcyi. Inni znowu dochodzą do przekonania, że niepodobna prowadzić przedsiębiorstw ze zdemoralizowanymi i wciąż strajkującymi robotnikami.

W masie robotniczej objawia się reakcya, bodaj jednak już spóźniona. W Łodzi np. robotnicy w kościołach z własnej inicjatywy przysięgają, że nie będą strajkować i że oprą się terrowi socjalistów. Ale dezorganizacya przemysłu tak daleko postąpiła, że częściowa jego likwidacya, której następstwem być musi pozbawienie zarobku dziesiątków tysięcy ludzi, wydaje się nieuniknioną.

Socjaliści liczą na to, że głodne i zrozpaczone rzesze dadzą się użyć do wywołania rewolucyi. Ale te rzesze mogą się rzucić również i na socjalistów, jako na sprawców swej niedoli.

N. I.

(W dzisiejszych pismach znajdujemy oświadczenie „Robotnika”, organu P. P. S., że jednoczesny napad na szereg sklepów monopolowych był dziełem partyi „jako demonstracyi przeciw stanowi wojennemu”. — Red.).

Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej.

Dnia 11 b. m. na posiedzeniu komisji gubernialnej pod przewodnictwem warszawskiego wicegubernatora bar. Wreńskiego zatwierdzono ustawą Towarzystwa Macierzy Szkolnej. Dzień ten stanowić będzie niewątpliwie erę w rozwoju oświaty w Królestwie, daje bowiem możność całemu społeczeństwu do jawnej, zrzeszonej pracy nad tą podstawą wszelkiej kultury i postępu. Dotychczas, wobec ciężkich warunków i dotkliwych kar za wszelką działalność oświatową, pracę tę mogły podejmować tylko jednostki, wyjątkowo oliarne i aczkolwiek tych jednostek w społeczeństwie naszym nigdy nie brakowało, to jednak usiłowania te musiały z natury rzeczy mieć charakter pracy jednostek nad jednostkami i o jakiejś prawdziwie szerokiej i systematycznej akcji nie mogło być mowy. Teraz dopiero sprawa oświaty wejdzie na drogę szerokiej samopomocy społecznej.

Polska Macierz Szkolna ma według statutu na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym; Towarzystwo stoi poza wszystkimi stronictwami. Do urzeczywistnienia swego celu Towarzystwo ma prawo: 1. Zakładania, utrzymywania i popierania: ochronek, szkół ludowych, kursów dla dorosłych analfabetów, szkół ochraniarek i seminariów nauczycielskich, czytelni ludowych i bibliotek, szkół średnich i wyższych wszelkich typów. 2. Zakładania domów ludowych dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej. 3. Urządzania odczytów i wykładów. 4. Wydawania i rozpowszechniania polskich podręczników i czasopism naukowych, pedagogicznych i ludowych. 5. Udzielania kształcącej się młodzieży stypendyów, zapomóg i wszelkich pomocy naukowych. 6) Układania projektów budowy szkół i urządzeń szkolnych, jakoteż nadzór nad ich wykonaniem. 7. Ogłaszania konkursów, potrzebnych do osiągnięcia celów Macierzy

Siedzibą Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej jest Warszawa. Działalność Towarzystwa rozciąga się na Królestwo Polskie. Członkiem rzeczywistym Macierzy może być każdy bez różnicy płci, kto będzie przyjęty przez Koło i zechce opłacać wkładkę roczną w kwocie 1 rubla minimalnie, udział w Towarzystwie jest więc dostępny dla każdego, nie ma też żadnej wątpliwości, że Macierz niebawem liczyć będzie setki tysięcy członków.

Założycielami Towarzystwa Polskiej Macierzy szkolnej są pp.: Henryk Sienkiewicz, Antoni Osuchowski, Piotr Drzewiecki, dr. Jan Harusewicz (poseł), Ignacy Chrzanowski, Stanisław Libicki, ks. Jan Gralewski (poseł), Kazimierz Arkuszewski, Wacław Brygiewicz i Mieczysław Brzeziński.

Pierwsze ogniwo Macierzy, „Koło Śródmieścia”, ukonstytuowało się już w Warszawie na posiedzeniu organizacyjnym pod przewodnictwem p. J. A. Świącickiego. Dokonano zapisów członków do rozmaitych sekcji i wybrano zarząd, w skład którego weszły osoby znane z dotychczasowej działalności na polu oświaty.

Jednocześnie została ulegalizowana druga instytucya szerszego znaczenia, mianowicie

Towarzystwo „Sokół polski”

w Warszawie — pierwsze na ziemi Królestwa. Założycielami Sokola warszawskiego są dr. Jan Guirard, Stanisław Popowski i Klemens Starzyński, obecny prezes.

Wynurzenia i prorocstwo Goremykina.

(n) Pewna ekscelencya, „należąca do gabinetu Goremykina”, zaprosiła do siebie z własnej inicjatywy petersburskiego korespondenta „Timesa” i w ciągu półtorej godzinnej rozmowy złożyła oświadczenie, które tu streszczamy.

Czytelnicy „Timesa” — zaczęła ekscelencya — mają o położeniu w Rosyi wyobrażenie, wysnute z absolutnie fałszywej analogii. Im się zdaje, że Duma jest parlamentem, więc wcale nie rozumieją postawy rządu wobec niej. Tymczasem, między Dumą a parlamentem analogii niema. „Nie waham się powiedzieć, mówił minister, że Duma jest poprostu ciałem rewolucyjnym, takim samym jak rada delegatów robotniczych i związek związków. Nie twierdę tego dla tego, że Duma jest opozycyjną w obec rządu — ja przecież byłem także w opozycji — ale z powodu szczególnego t. j. całkiem rewolucyjnego Dumy charakteru. Inaczej, jakżeż wytłumaczyć, że odmówiła zgody na uchwałę, potępiającą polityczne zbrodnie, lub iż żąda ogólnej amnestyi i zniesienia kary śmierci?”

„Stanowisko, jakie Duma zajęła w obec tych kwestyj dowodzi jej rewolucyjnego pochodzenia i rewolucyjnych celów. Właśnie z powodu tych okoliczności musi ona w końcu utracić wszelkie poważne znaczenie. Tymczasem atoli zdoła narobić dużo złego.

„Dumę można bardzo dobrze porównać... z hr. Wittem. Jest między niemi ścisła analogia. Hr. Witte przyszedł do władzy z rewolucyjną falą, którą według wszystkich sił swoich formował i popierał. Witte kazał swemu ministrowi rolnictwa Kutlerowi, wypracować plan agrarny wyłączenia. Prawda, że wyparł się potem Kutlera, ale złowroga idea wyłączenia została rzuconą w chłopskie kotłowisko i, jak tego chciano, wytworzyła tam fatalny ferment. Ciemny prostaczek chłop zaczął sobie wyobrażać, że ziemia jest jego — byle jej zażądał, lub ją wziął — i teraz mamy tego rezultaty.

Ale szczytnym czynem Wittego jest jego ustawa wyborcza, która nam dała rewolucyjną Dumę. Gdyby był zaprowadził powszechne głosowanie, rezultat byłby całkiem inny. Ten rycerz apokaliptyczny zapłacił już za swe zbrodnie, ale Duma teraz prowadzi dalej jego dzieło z pomocą jego narzędzi. Za jego przykładem zwraca się i ona i przemawia do anarchizujących instynktów motłochu. Podżęga gwałty i skończy także haniebnie, skoro złudzone jej dzisiejsze ofiary spostrzegą w końcu, dokądby nas doprowadziła. Do tego końca przyjdzie, zanim minie pół roku.

„Ale powiesz pan — ciągnął minister dalej — jeszcze zanim to nastąpi, będzie rewolucya, lub wybuchnie chłopskie powstanie. Ja w to nie wierzę. Wszystkie pogłoski o czemś podobnem są grubo przesadzone. Niższe głębie życia rosyjskiego są jeszcze niezamoczone przez rewolucyjną burzę, która rychlej później przejść musi. Przyznaję, że niejedna potrzebna reforma doznała niepotrzebnie zwłoki. Gdyby je zaprowadzono w czas, klasy inteligentne nie byłyby wszczęły burzy, której jesteście świadkami.

„Lecz te reformy będą teraz przeprowadzone, burza ustanie. Kiedy mówię o reformach, mam oczywiście na myśli te, które wymienia program ministerjalny. Nie może być mowy o zniesieniu kary śmierci, ani o ogólnej amnestyi, a już najmniej o przyjęciu zasady wyłączenia. Przyjdź pan do mnie znowu za pół roku. Przekonasz się wtedy, że sprawdzą się wszystkie moje przepowiednie”.

Korespondent „Timesa” podaje to prorocstwo z wielkim sceptycyzmem.

Projekt konstytucyi Muromcewa.

Wedle informacyi „Journal des Débats” prezydent Dumy p. Muromcew wypracował projekt nowej konstytucyi dla Rosyi. W projekcie tym po wylczeniu ogólnych zasad konstytucyjnych wymienia się wszystkie gwarancje dane rosyjskim obywatelom, a wreszcie formuluje się na nowo w zastosowaniu do współczesnych warunków życia „deklaracyę praw człowieka”.

„Journal des Débats” przytacza następujące najistotniejsze artykuły konstytucyi Muromcewa.

Artykuł 10. Ustawa obowiązuje wszystkich.

Artykuł 11. Ustawa może być zmieniona tylko drugą ustawą.

Artykuł 12. Najwyższa władza wykonawcza należy do cara. Ukazy i inne akty wchodzące w sferę władzy wykonawczej, zyskują pełną siłę prawną po kontrasygnowaniu ich przez kanclerza państwa lub jednego z ministrów, który przyjmuje za nie pełną odpowiedzialność.

Artykuł 16. Wszyscy obywatele rosyjscy bez różnicy narodowości, wiary i stanu są równi we wszystkich osobistych i politycznych prawach.

Artykuł 17. Wszyscy obywatele rosyjscy wyznają swobodnie swoją wiarę. Nikt nie może być karany za swoją wiarę lub przekonania, ani zmuszany do wykonywania obrzędów kościelnych. Każdy może porzucić wiarę, którą wyznaje.

Artykuł 20. Nikt nie może być pozbawionym wolności osobistej jak tylko na ścisłej podstawie ustawy.

Artykuł 25. W razie sprzeciwiania się mieszkańca wchodzenie do jego mieszkania i przeprowadzanie

Abonament na elegancką garderobę męską

Redakcja: MAŁAZYN

Ludwika Marka Sienkiewicza 5

4515

(obok Hotelu George'a)

Cenniki darmo opłacie. — Każdego kwartału odwiedza zastępca Klientelę na prowincyi.

w niem rewizji dopuszcza się tylko w wypadkach i granicach określonych w ustawie.

Artykuł 28. Każdy obywatel ma wolność w granicach ustawy wyrażać swoje myśli słowem, piśmem i drukiem, a także rozpowszechniać je wszystkimi sposobami.

Muromcew w projekcie swoim skraca kadencję ciała ustawodawczego z pięciu do czterech lat, przy czem dopuszczając rozwiązanie parlamentu na podstawie ukazu carskiego, ustanawia zasadę, że w ukazie rozwiązującym powinien być równocześnie określony termin nowych wyborów, przyczem czas pomiędzy rozwiązaniem jednej Izby a zwołaniem drugiej nie powinien przekraczać ośmiu miesięcy.

Co się tyczy odpowiedzialności ministrów, to projekt Muromcewa w artykule 101 powiada:

„Ministrowie są odpowiedzialni karnie i cywilnie w tych razach, kiedy działalność ich stoi w sprzeczności z ustawą albo narusza prawa obywatela“.

„Ministrowie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za świadome naruszenie zasadniczych ustaw i wyrządzenie szkody interesom państwowym wskutek beczynności władzy lub nadużycia jej i postawienia przed sądem, który składa się z departamentów pierwszego i kasacyjnego Rządzącego senatu“.

Nie wchodząc w szczegółową krytykę podstawowych zasad projektu Muromcewa, „Journal des Débats“ zaznacza, że projekt ten jest przede wszystkim kompilacją z rozmaitych konstytucyj, a przede wszystkim z konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, z konstytucji hiszpańskiej z r. 1876, z konstytucji niemieckiej i regulaminu parlamentu Rzeszy, z szwedzko-norweskiej, a wreszcie z francuskiej konstytucji.

Wedle krążących pogłosek projekt konstytucji Muromcewa zostanie wniesiony w Dumie w najbliższej przyszłości.

Miesiąc działalności Dumy.

Dnia 10 b. m. minął miesiąc od chwili, kiedy Duma rozpoczęła swą pracę. Z okoliczności tej kilka poważniejszych publicystów rosyjskich wzięło asumpt do wydrukowania artykułów, w których starają się ocenić dotychczasowe rezultaty tej pracy młodego parlamentu.

Najciekawszymi są poświęcone tej kwestyi refleksje przywódcy stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego i prezesa jego komitetu wykonawczego, prof. Milukowa, który nie wszedł do Dumy tylko dlatego, że podczas wyborów znajdował się pod śledztwem sądownym, oskarżony o przestępstwo prasowe. Mimo to jednak, że prof. Milukow nie jest posłem, nie mniej kieruje on całą polityką konstytucyjnych demokratów. Dlatego wspomniane jego refleksje nad działalnością Dumy w pierwszym miesiącu jej istnienia, zamieszczone w feletonie „Rieczy“, są poniekąd klasycznym dokumentem programu i działalności politycznej konstytucyjnych demokratów.

Prof. Milukow zgadza się na to, że dotychczasowa działalność Dumy może wydawać się bezskuteczną. „Minął miesiąc, a ludność niecierpliwi się bardziej niż przedtem, objawy terroru aczkolwiek zastanowione na czas jakiś w drodze formalnego postanowienia stronnictwa socjalno-rewolucyjnego, nie mniej z porządku dziennego nie schodzą. Rabunki i zabójstwa nie ustają. Ruch agrarny rozpoczął się na nowo i rozwija się coraz silniej. Wreszcie w wojsku zaszły znowu wypadki, świadczące o wzmożonym wrzeniu wśród młodzieży“.

Tymczasem Duma wnosi projekty ustaw, których los jest zupełnie nieznanym, uchwała wotum nieufności, na które adresaci nie zwracają uwagi, układa program działalności, który ministrowie wzbraniają się uznać, uchwała wdrożenie śledztwa w sprawie nadużycia, nie rozporządzając środkami egzekucyjnymi, uchwała interpelacje, na które interpelowani odpowiadają biurokratycznymi wykrętami, skierowuje do władzy najwyższej memoriały i przedstawienia, na które albo wcale nie otrzymuje odpowiedzi, albo otrzymuje ją od tych, którzy nie mają prawa załatwiać tych prośb i t. d.“

„Jakże więc usunąć sprzeczność, zachodzącą pomiędzy normalną władzą, którą powierzono przedstawicielom narodu, a ich rzeczywistą bezsilnością?“ — zapytuje prof. Milukow. — „Czy iść do cara i prosić, pomnąc zasady, że „głowa od ukłonu nie spadnie, a dla sprawy narodu może wynikać pożytek“, czy zaapelować do narodu i złożyć sprawę w jego ręce, jak chcą socjaliści, czy przeciwnie, proklamować się jako rząd i wziąć sprawę w swoje ręce, czy oczekiwać wypadków, czy stwarzać je samym?“

Prof. Milukow przyznaje, że sytuacja jest bardzo trudna i że wszystkie te kwestie można rozstrzygnąć tylko po bardzo głębokim namyśle, ale twierdzi równocześnie, że mimo to wszystko Duma zrobiła bardzo wiele.

„Zmiana w stosunkach nastąpiła i to zmiana ogromna, a przytem nierozdzielnie związana z samym faktem istnienia Dumy“.

Kiedy Wittego uwolniono, ponieważ z jednej strony po załatwieniu pożyczki stał się on niepotrzebnym, a z drugiej strony, ponieważ zarzucano mu, że nie potrafił zapobiedz zebraniu się Dumy opozycyjnej, Dumę zwołano, ponieważ domagali się tego zagraniczni kapitaliści i rosyjscy właściciele, ale jako do czynnika życia politycznego państwa nie przywiązywali do niej żadnej wagi. „Na Dumę patrzono w rządzie raczej z góry i pogardliwie niż ze strachem i jakimkolwiek obawami.

Pogląd ten jednak uległ zasadniczej zmianie już po miesiącu samego istnienia Dumy „jako czegoś wielkiego i nowego, czego nie można usunąć, ani z czem nie można skończyć zapomocą siły fizycznej, z czem potrzeba się liczyć“.

Ale Duma i rząd nie straciły tego miesiąca na wzajemnem obserwowaniu się. I jedna i druga działały, ale z najzupełniej rozmaitym skutkiem. „Młody przeciwnik, nie opuszczając ani na chwilę swej pozycji, wymierzał bardzo celne ciosy staremu Goliatowi w miejsce najsłabsze“. „Ani jednego fałszywego kroku, ani jednego chybnego ciosu“. „Lekceważenie przeciwnika zmieniło się rychło w ciekawą uwagę, uwaga w strach, a strach prędko przemienił się w szacunek“.

Osiągnięcie tego rezultatu Milukow uważa za bardzo ważną zdobycz Dumy. „Zaledwie minął miesiąc, a ministerstwo leży obalone i nie może się podnieść i to ministerstwo, które samo nie zdążyło jeszcze dopełnić żadnej zbrodni, na której ciąży tylko jego pochodzenie i związek z obecnie popełnionymi zbrodniami. Ile czasu potrzeba było dawniej, aby zdyskredytować i uniemożliwić poprzednie ministerstwa, które obalone wreszcie, nie ustępowały bynajmniej nowym zasadom, lecz tylko nowym ludziom“.

Przy dzisiejszym jednak tempie wypadków, rezultat taki może się jeszcze wydawać zbyt drobnym. Niektórym zdaje się, że gdyby Duma wystąpiła energiczniej, mogłaby od razu zdobyć wszystko. Ale wówczas zdaniem Milukowa, Duma stałaby się tem, czem ją rząd od początku chciał widzieć, i takiej Dumy rządby się nie uląkł.

„Duma jest silną i niezwalczoną dzięki swojej sile moralnej, ale nie dzięki próbom działalności gwałtownej. Rząd zaczął obawiać się Dumy dopiero wówczas, kiedy zrozumiał, że nie da się ona sprowokować do ostateczności.“ Tak więc i ta rzekoma powolność i wstrzeźliwość Dumy, którą szczególnie zarzucają jej przeciwnicy, jest w rzeczywistości świadomym i z góry obmyślanym atrybutem jej taktyki“.

W pierwszych dniach działalności Dumy wrogowie jej już z góry cieszyli się, że stanie się ona demagogiczną. „Dzisiaj wszyscy uderzeni są brakiem planu w rządzie a harmonią planu Dumy i wszyscy natarczywie domagają się ustąpienia zdyskredytowanego i absolutnie pozabawionego wszelkich zdolności państwowych ministerstwa. Co zaś znaczy takie żądanie zagranicy dla Rosyi, zrozumimy, jeżeli przypomnimy sobie, że dwie trzecie ostatniej pożyczki nie są jeszcze rozlokowane i że dla kredytu rosyjskiego za granicą chwila szczęśliwa znowu została opuszczoną.“ Kiedy „Temps“ w Paryżu, a konserwatywne „Nowoje Wremia“ w Petersburgu domagały się utworzenia gabinetu z łona konstytucyjno-demokratycznego stronnictwa, to każdy zrozumie, co to znaczy.

Echa letnie.

Rozpoczęło się życie w zdrojowiskach i letniskach — letnich rezydencjach naszych, tworzących czasowo ogniska towarzyskie, nie ustępujące liczebnością, jako zbiorowiska czytelników gazet, mniastom. Otwiera się okres krótkich, ale przez rok cały pamiętnych potem wczasów, dobrze zasłużonych i niezbędnych przy dzisiejszym trybie pracy, obowiązującej wszystkich.

Oczywiście dopóki nie mamy należycie urządzonej siedziby stałych, trudno wymagać, aby czasowe świeciły blaskiem europejskiej kultury. Niejedną też niedogodność przejdą ci, którzy w kraju odpoczywać i leczyć się będą, ale naogół przyroda piękna i bujna naszej ziemi, na której łonie się znajdują, sownie opłaci braki kultury i pojedyna ludzi naszych z kwestyonowaną przez tetryków zasadą popierania uzdrowisk własnych. Najskuteczniej wypoczywa się między swoimi na swojej ziemi.

Życząc siedzibom letnim i czasowym ich mieszkańcom dni słonecznych, otwieramy rubrykę niniejszą na kronikę ruchu wakacyjnego. A do zasilania jej wzywamy uprzejmą prośbą przyjaciół naszego piśma, których uważamy za swoje ciało konsularne, zrzadzeniem losu po świecie letnisk i zdrojowisk rozmieszczone. Każde przygodne współpracownictwo, mające na celu informację, w rubryce tej chętnie uwzględnimy. Przyczem z góry wymówić sobie musimy prawo odrzucania listów, poświęconych specjalnie krytyce i narzekaniu (tych jest zawsze najwięcej).

Stacya klimatyczna w **Zakopanem** ogłasza już piątą w tym roku listę gości, z której wynika, że od 1 stycznia do 3 czerwca przybyło tam osób 1895.

Pierwsza lista gości zakładu **Rymańów-Zdrój** wykazuje od 20 maja do 10 czerwca drużyn 200, osób 350. Pokazny początek. Widzimy w tej liście inauguracyjnej tych samych lekarzy, co w latach ubiegłych, a więc: dr. Eugeniusz Wajgiel, dr. Józef Dukiet, dr. Jan Regiec.

Do **Rabki** przybyło według pierwszej listy rodzin 95 w liczbie 291 osób.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. med. **Marya Kalmus-Schneidrowa**

ordynuje w chorobach kobiecych od 2—4 g. popoł.

ul. **Kościuszki 1. 24.**

6402

Piszozany

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mufowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mufowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct.

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.

Stosowanie kąpeli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. — Prospekty rozsyła Zarząd. — **Okolica górzysta.**

Lekarz ordynujący: **Dr. AL. TEICHMANN**, Szon od 18 maja: **PISZCZANY** na Węgrzech. 6279

W Szczawnicy Willa Zielenków

Pensjonat, pokoje słoneczne z komfortem urządzone, każdy pokój ma werandę. Ceny umiarkowane. — Adres dla listów i telegramów **Józef Olexy**. W restauracji zakładowej, w osobnej sali Pension w cenie po 3 kor. od osoby. 6176

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

Firma „Papier und Blechdruck-Industrie“
Wiedeń XIX 2 Bachofengasse 8

WYRABIA JAKO SWĄ SPECYALNOŚĆ,

Plakaty z blachy i z papieru

wszelkiego rodzaju druki litograficzne, silnie wypukłe blaszane szyldy wytłaczane i rozsyła na żądanie oferty i próbki. 3676

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. **Sykstuska 16.** 6561

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Wiadomości bieżące.

— **Otwarcie jarmarku wyrobów krajowych.** Podczas otwarcia jarmarku, które odbędzie się jutro o godzinie 5 popołudniu wstęp na plac jarmarku będzie wolny. Po otwarciu wieczorem po raz pierwszy zapłoną światła elektryczne na placu wystawowym — cały plac jarmarku zostanie oświetlony 2.000 lampek elektrycznych, ujętych w oryginalne japońskie lampiony.

Na inauguracyjny „Wieczór Świętojański“, który odbędzie się następnego dnia, t. j. w niedzielę, przygotowuje komitet rzeszyską iluminację placu jarmarku. Basen wodny zajaśnieje różnokolorowym światłem, zapłonie fontanna świetlna, a wśród tych blasków odbędzie się na łodziach koncert gondolierów na mandolinach. Produkować się będzie Chór akademicki i Chór technicki, wystąpi kilka orkiestr, rozmieszczonych w rozmaitych punktach placu.

— **Nauka śpiewu.** Magistrat m. Lwowa, rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia“ w roku szkolnym 1906-1907. Kompetenci mają się wykazać, że nie rozporządzają odpowiednimi funduszami na naukę śpiewu, oraz że uczyli się już śpiewać i osiągnęli w tym kierunku pewne rezultaty. Nauka trwa jeden rok. Podania wnosić należy do magistratu do d. 30 bm.

— **Na skazańców gliwickich.** Od zarządu Koła do-raznej pomocy dla skazańców gł. dowiadujemy się, że czysty dochód z odczytów na ten cel urządzonych i z dobrowolnych datków, nadesłanych przez różne osoby do rąk przewodniczącego wyniósł 300 kor. Pieniądże te zostały przesłane na ręce osoby zaufanej, która się bezwzględnie ich odpowiedniemi rozdzieleniem zajęła. Ponieważ namiestnictwo odmówiło pozwolenia na zbieranie składek, przeto komitet uważa swą czynność w tym kierunku za ukończoną. Od pani Wajdlichowej wpłynęło na ten cel 7 koron.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie akad. Kółka germanistycznego odbędzie się w niedzielę 17 bm. o 10 rano w sali V. uniwersytetu. Na porządku dziennym Odczyt p. Rzepeckiej: „Dostojewski u. dessen Schuld u. Sühne“.

— **Telegraf i telefon w Zakopanem.** Urządzone przy urzędach pocztowych Zakopane 2 (dworzec kole-

Zajęczonek i Lankosz

we Lwowie, ulica Teatralna 3 (naprzeciw katedry)

własna
fabryka
sukna
w **Kętach**

Sukna

i wszelkie towary wełniane na ubrania męskie, damskie i dziecięce wyrobu własnego, oraz najnowsze modelowe materje angielskie i dreliszki. Próbkę wysła odwrotnie.

4196

jowy) i Zakopane 3 (Kuznice) stacje telegraficzne z urządzeniem telefonicznym oddane będą d. 16 bm. do publicznego użytku z ograniczoną służbą dzienną (L). Obydwie stacje telegraficzne są zapomocą osobnych linii połączone z miejscowym centralnym biurem telefonicznym i będą się zajmować tylko przyjmowaniem telegramów. W tym samym dniu oddane będą także do użytku publicznego mównice telefoniczne Zakopane 1, Zakopane 2 i Zakopane 3. Mównice te pośredniczyć będą w rozmowach miejscowych i przyjmować będą fonogramy. Doręczaniem fonogramów zajmować się będzie wyłącznie tylko centralne biuro telefoniczne. Należyłość za roczną trzymiesięczną wynosi 20 hal.

— **Kurs pisarski.** W notatce poprzedniej pod tym napisem zaszła omyłka o tyle, iż starający się o przyjęcie, mają wnosić podania do właściwego wydziału powiatowego do końca czerwca a nie do końca lipca br.

— **Widowiska i zabawy.** Festyn urzędu Stowarzyszenia Czytelników i Wzajemnej pomocy funkcyjnarystów kolei państw. we Lwowie w niedzielę dnia 17 b. m. w ogrodzie kolejowym (obok głównego dworca). Początek o godz. 3 popołudniu. W razie niepogody odbędzie się wieczornica w sali Stowarzyszenia (dworzec czerniowiecki).

Festyn na cele dobroczynne, zapowiedziany przez Stow. Pań ewangelickich, który się miał odbyć 10 b. m., odbędzie się w niedzielę, 17 b. m. na Górze Zamkowej.

— Teatry: Teatr miejski:

W piątek 15 bm. po raz trzeci (nowość): „Aszantka”, komedia w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (autora „Lekkomyślniej siostry”). Rozpocznie po raz drugi (nowość): „Milczenie”, sztuka w jednym akcie Stanisława Brzozowskiego.

W sobotę 16 bm. po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Tyrolka” (Die Schützeninsel), operetka w 3 aktach Edm. Eyslera.

W niedzielę 17 bm. o godzinie 7^{1/2} wieczorem po raz czwarty: „Aszantka”, komedia w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego. Rozpocznie po raz trzeci: „Milczenie”, sztuka w 1 akcie St. Brzozowskiego.

W poniedziałek 18 bm. (wznowienie): „Karykatury”, studjum sceniczne w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

Teatr ludowy lwowski

Występy Ferdynanda Feldmana w roli Napoleona.

W Krośnie:

W sobotę 16 bm.: „Piękna Marsylianka”, sztuka w 4 aktach P. Bertona, tłumaczył M. Sachnowski.

— **Okręgi wyborcze we Lwowie.** Podział Lwowa na okręgi został zaprojektowany w następujący sposób: 1. Okręg: Część dzielnicy I i IV ograniczone przez ulice: Wałową, Czarnieckiego, pl. Bernardyński, Piekarską, św. Piotra, Torosiewicza, Zieloną, Sichowską, rogatkę gminną Stryjską, ul. św. Zofii, Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką i pl. Maryacki. 2. Okręg: Część dzielnicy I ograniczona przez granicę zachodnią pierwszego okręgu wyborczego, przez rogatkę miejską kulparkowską, ulicę Sadownicą, Sapielę, Kopernika i pl. Maryacki. 3. Okręg: Część dzielnicy II ograniczona północną granicą drugiego okręgu wyborczego, dalej ul. Sapielę, Grodecką, Kaźmierzowską, Kollataja, pl. Smolki, Jagiellońską i Karola Ludwika. 4. Okręg: Część dzielnicy I i II, ograniczona przez granicę północną 3 i 4 okręgu wyborczego, rogatkę miejską, ul. Pelteńską, pl. Targowym, ul. Słoneczną, Berka, Szpitalną, Farną i Kazimierzowską. 5. Okręg: Część dzielnicy II, III, IV i V ograniczona przez północną granicę 1 i 2 okręgu wyborczego, zachodnią granicę 3 i 4 okręgu wyborczego; rogatkę na Zniesieniu, ul. św. Wojciecha, Teatyńską, Szkarpową, pl. Strzeleckim, ul. Kościelną, ulicą i placem Krakowskim, zachodnią częścią Rynku, ul. Ruską i Podwalem. 6. Okręg: Reszta dzielnicy I, III, IV i V ograniczona przysiółkiem Jałowic i Śródmieściem.

— **Stare żelazo i centralistyczne zapędy.** Nasz respondent wiedeński (A) pisze:

Do tej pory stare żelazo kolejowe oddawano w drodze licytacji przy każdej dyrekcyi z osobną poszczególnym oferentom, to jest odlewniom żelaza, fabrykom maszyn oraz mniejszym handlarzom. Naraz ministerstwo kolejowe za rządów dr. Wrby, wyszkolonego w centralizmie przez dr. Wittka, zarządziło rozpisanie licytacji w ten sposób, że dopuściło generalną ofertę na całe żelazo z wszystkich dyrekcyi w całej Austrii. Taką ofertę generalną mógł wnieść tylko wiedeński syndykat handlarzy starego żelaza, pozostający w ścisłych stosunkach z kartelem żelaznym, który opanowawszy w ten sposób ogromną część zapasów starego żelaza w całej Austrii na dwa lata, byłby następnie zawisnął niby zmorem nad fabrykami maszyn, odlewniami etc., zmuszonemi kupować żelazo w syndykacie. Był to zatem pośrednio nowy zamach kartelu żelaznego, wymierzony przeciwko odbiorcom-paryasom i zarazem zamiar utrudnienia rozwoju przemysłu krajowego galicyjskiego, który — jak wiadomo powszechnie — cierpi najwięcej pod naciskiem kartelu żelaznego.

Sprawą powyższą zajął się energicznie Związek fabryczny galicyjski przy pomocy posłów Stwiertni, Battaglii i Jabłońskiego. Dowiadujemy się, że starania owych posłów zdołały sprowadzić sprawę na właściwe i dobre tory. Jest wszelka nadzieja, że ministerstwo kolejowe unieważni rozprawę ofertową generalną i poleci rozpisać nową na warunkach dawniejszych to jest bez dopuszczenia ofert generalnych.

— **Związek chrześcijańsko-narodowy** odbył onegdaj doroczne walne sprawozdanie. Przewodniczący Związku p. Chauer złożył zgromadzenie z czynności Związku,

które przyjęto do wiadomości, jak i sprawozdanie kasowe, wykazujące w dochodach 1340 kor. 41 gr., — w rozchodach 691 kor. 76 gr. — pozostałość kasową 648 kor. 65 gr. Wydziałowi udzielono jednomyślnie absolutorium. Nastąpiły wybory wydziału. Wybrani zostali przewodniczącymi: p. Chauer Henryk, I zastępca przewodniczącego p. Janowicz Krzysztof, II zastępca przewod. p. Jougan Apolinary. Członkami wydziału: pp. Ks. Dawidowicz Bogdan, Fried Adalbert, Gottlieb Aleksander, Szykowski Władysław, Smoleński Kazimierz, Schiermer Józef, Wenzel Karol; zastępcami wydziałowych pp. Metzger Roman, Chęciński Józef. Piątkowski Stanisław, Mikuliński Bolesław, Piskup Mikołaj, Solecki Jan, Skrzyszewski Wojciech; do komisji odwoławczej weszli pp.: dr. Bataban Wincenty, Ks. Chęciński Jan, Friedrich Edward, Jankowski Aleksander, Lerski Jan, Neumann Józef, Stachiewicz Władysław, jako zastępcy pp. dr. Czołowski Aleksander, Hess Stanisław, Kozłowski Władysław, Śliwiński Julian; do komisji skontrolującej: pp. Przyszlak Antoni, Cirin Władysław.

— **Meningitis epidemica we Lwowie.** W sprawie wypadku „meningitis epidemica” przy ul. Krasickich 1. 14, o czym swojego czasu donieśliśmy, otrzymujemy z kilku stron zupełnie wiarygodnych wyjaśnienia, które jaskrawe światło rzucają na nasze stosunki sanitarne i działalność władz sanitarnych.

Mianowicie w domu tym zachorowało jeszcze przed miesiącem dziecko jednego z lokatorów, na epidemiczne zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Pomimo jednak, że lekarze stwierdzili tę chorobę, nie przedsięwzięli fizykat miejski żadnych środków ostrożności, nie izolował chorego dziecka, pozostawiając je w domu, gdzie mieszka wiele rodzin z dziećmi, co więcej, otoczono całą sprawę ścisłą tajemnicą. Zabezpieczyli się tylko rodzice chorego dziecka, wywołując dwoje innych pozostałych dzieci podobno aż do Krakowa. Władze sanitarne musiały być o tym wypadku uwiadomione, gdyż w kilka dni po zachorowaniu dziecka, zjawił się miejski lekarz dzielnicowy, lecz tylko po to, aby nakazać dozorcę domu zlewanie karbolem miejsc usiępowych, polecił nadto w razie, gdyby ktoś z reszty mieszkańców zachorował, donieść o tem komisaryatowi pod groźbą kary. Na tem ograniczyła się interwencja władz sanitarnych. Kiedy mieszkańcy domu dowiedzieli się jak straszna choroba panuje w kamienicy i udali się do komisaryatu dzielnicy II ze skargą na niesumienną wprost bezczynność władz sanitarnych, otrzymali od p. komisarza bardzo inteligentną odpowiedź: „zrobiliście meningitis, to macie meningitis”.

Takie postępowanie władz sanitarnych zasługuje wprost na potępienie. Chyba nie można uważać za odpowiednie załatwienie sprawy to polecenie wydane stróżowi, bo gdyby epidemia zaczęła się szerzyć wśród mieszkańców, byłoby, zdaje się, spóźnione wszelkie „doniesienia”. Fizykat jednak jest z siebie zupełnie zadowolony i to polecenie wydane stróżowi nazywa „obserwacją lekarską”.

Zaznaczyć przytem trzeba, że rodzice chorego dziecka wprost kpili sobie z bezpieczeństwa innych lokatorów, gdyż łącząc karygodną nieogledność z przysłowiowym niechlujstwem zawieszali mokre prześcieradła, króremi dziecko owijano, wyrzucali przez okno na podwórze zużyta watę i t. p. słowem dokładali wszelkich starań, aby rozwlec chorobę. Dopiero po ukazaniu się notatki w „Słowie Polskim” w tej sprawie, zaczęli być nieco ogledniejsi, a raczej ostrożniejsi. Że na takie stosunki pozwala właściciel kamienicy, to mniej dziwne, ale że na to przez palce patrzą władze sanitarne, to bardzo dziwne i nie może wzbudzić chyba zaufania do władz sanitarnych.

— **Uroczystości strzeleckie.** Tradycyjnym zwyczajem wzięta konfraternia strzelecka gremialnie udział w procesyi Bożego Ciała, popołudniu zaś zebrano się w ratuszu, skąd o godz. 3 ruszono do mieszkania nowego króla kurkowego pana Józefa Scibor Ryłskiego w ulicy Kopernika. Na czele orszaku złożonego z 22 powozów jechał mistrz ceremonii p. A. Bieniecki, przybrany w strój narodowy ze strzeżem na koźle, trzymającym tarczę ostatniego strzelania o godność królewską, w powozie drugim jechali obaj marszałkowie pp. Jan Zelteneich i Ferdynand Ohly, za nimi prezydent p. Michał Michalski z wiceprezydentem St. Ciuchcińskim, chorążym Tow. p. Przyszlak, członkowie wydziału i drużyna strzelecka.

Po powitanii i oznajmieniu królowi o godności, jaką mu przyniosła cełność strzału, zabrał go prezydent miasta do swego powozu i orszak ruszył dalej w tym samym porządku, zamiast jednak podążyć na Strzelnicę poprowadził orszak mistrz ceremonii na Plac powystawowy, gdzie się odbywał właśnie Festyn Związku Rodzicielskiego, a uczynił to na zaproszenie pani prezydentowej Michalskiej. Po złożeniu hojnego datku dla przyszłego pokolenia, mającego pracować nad odrodzeniem Ojczyzny, ruszono dalej ulicą Zyblikiewicza, Pańską, Czarnieckiego i Kurkową na Strzelnicę. W chwili pojawienia się orszaku w ul. Kurkowej, powitał go grzot moździerzy, ustawionych na wzgórzu strzeleckim, a u wejścia na Strzelnicę kapela miejska.

Pod rozwiniętym sztandarem, przy odgłosie muzyki i salw z moździerzy, ruszono ku sali. Jak przed trzema wiekami tak i wczoraj pochylił się sztandar i sędziwe głowy przodowników mieszczaństwa lwowskiego przed portretem króla Zygmunta, salę wypełnili goście i szersza publiczność, poczem sekretarz Towarzystwa

p. Giegel odczytał przywilej nadany mieszczaństwu lwowskiemu przez króla Zygmunta I-go i protokół strzelania królewskiego. W zapasach wzięło udział 27 strzelców, strzałów padło 1.224, z tego 324 do „łagi królewskiej”. Na mocy orzeczenia komisji weryfikacyjnej, przyznano godność króla p. Józefowi Scibor Ryłskiemu, godność I-go marszałka p. Janowi Zelteneichowi, II-go p. Ferdynandowi Ohlemu.

Mistrz ceremonii p. Bieniecki wręczył królowi insygnia godności, to jest kura złotego jako symbol miłości i czujności, stary medal złoty, pierścień i gwóźdź srebrny, symbol najcenniejszego strzału, obu zaś marszałkom łaski i upominki na pamiątkę piastowanej godności t. j. srebrne miniatury „kura królewskiego”.

Po rozdaniu trzydziestu premij za najcenniejsze strzały, odbył się starym obyczajem pochód dokoła toru strzeleckiego ze sztandarem i królem na czele.

Piękna uroczystość, trwająca dzień cały, zakończyła się ucztą. O g. 9 wieczorem zasiadło przy udekorowanym stole przeszło 140 osób, członków Towarzystwa i zaproszonych gości.

Szereg toastów rozpoczął prezes Towarzystwa, p. Michał Michalski, zaznaczając, iż upamiętnia się ona wspomnieniem pięknego celu, bo usiłowań Związku Rodzicielskiego. Odpierał następnie zarzuty, jak zacofanie i brak postępu stawiane Towarzystwu i wykazywał, ak Tow. strzeleckiego uświadamia i łączy mieszczaństwo w pracy dla przyszłości Ojczyzny. Konserwatyzm zaś jego polega na tem, że szanuje tradycje przeszłości, miłuje je i broni tego co Naród posiada. Gorące przemówienie zakończył prezes toastem w ręce nowego króla z życzeniem, aby dla tej „Starej twierdzy ducha narodowego”, pozyskał w czasie swego panowania, jak największą ilość członków.

Prezydent Dylewski toastował na cześć „konserwatystów” Konfraterni mieszczaństwa polskiego, które z pietyzmem konserwuje to, co potem i kwia wywalczyli jego przodkowie. Polskie mieszczaństwo niech żyje!

Król kurkowy p. Ryłski toastował na cześć tego, którego zasługą jest odrodzenie i unarodowienie Strzelnicy to jest prezesa jej p. Michalskiego, wiceprezydent Ciuchciński na pomyślność duchowieństwa w ręce ks. kanonika Lenkiewicza, ustępującego król p. St. Płatowski wniósł zdrowie Marszałków.

Szereg pięknych toastów zakończyli ks. Lenkiewicz, toastem w ręce p. wiceprezydenta Ciuchcińskiego, Józef Neuman, Ferd. Ohly, wiceprezydent dr. Rutowski toastem na cześć Warszawy a p. St. Markiewicz toastem kochajmy się.

— **Buffalo Bill we Lwowie.** W lipcu b. r. przybędzie do naszego miasta największy cyrk na świecie, noszący tytuł „Buffalo Bill Wild West”. Nie jest to cyrk we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz raczej niejako kilka widowisk tego rodzaju razem złączonych. Do produkcji jest urządzonych kilka aren, tak, że na jednej odbywają się sztuki konne, na drugiej wyścigi, na trzeciej wreszcie różne pochody i walki dzikich ludów z zachodu Ameryki (skąd też pochodzi nazwa całego przedsięwzięcia), a obok tego produkują się równocześnie po bokach olbrzymiej widowni gimnastycy, zonglerzy, stonie, maipy i cała zoologia.

Cyrk ten, nie mogąc dobić targu o arenę wyścigową, rozbija swoje namioty na wielkim placu obok nowej rzeźni. Zjedzie on do Lwowa na 4 dni i dawać będzie przedstawienia po dwa dziennie od 28 do 31 lipca br. włącznie.

Przy tej sposobności przyjedzie po raz pierwszy do zastosowania ustawa nadająca gminie miasta Lwowa prawo poboru opłaty gminnej od biletów wstępu na przedstawienia i widowiska na cele dobroczynności publicznej.

Ponieważ jednak urządzenie sposobu poboru tej opłaty nie jest jeszcze unormowane, albowiem dotąd nie zostały ułożone przepisy wykonawcze do tej ustawy — przeto opłata ta przez przedsiębiorstwo cyrkowe zostanie w myśl uchwały magistratu uiszczona ryczałtowo za 4 dni w kwocie 1000 koron — na wypadek zaś przedłużenia pobytu w naszym mieście po 250 koron za każdy dzień następny.

— **Skonfiskowane browningi.** Pisaliśmy niedawno o aresztowaniu słuchacza tuł. politechniki p. Nowickiego u którego policja zakwestyonowała 60 browningów. Nowickiego trzymano do wczoraj pod ścisłym dozorem w więzieniu śledczym przy ul. Batorego, a dopiero wczoraj oddano go do aresztów sądu powiatowego. Rozprawa przeciwko niemu odbędzie się w przyszłym tygodniu a p. Nowicki odpowiadać będzie za przekroczenie patentu o noszeniu broni.

— **Przytułek dla złodziei.** Na pl. Teodora I. 1 stoi rudera, którą już przed rokiem wyznaczył magistrat na zdemolowanie, a mimo to dom ten stoi i służy za przytułek dla złodziei. Codziennie więc z rudery tej dochodzą piski i krzyki, a gdy onegdaj wpadła tam policja, schwytała 4 złodziei dzielących się skradzionymi łupami. Nie ma tam już okien, nie ma klamek u drzwi, a mimo to dom ten stoi i służy na postrach dla okolicznych mieszkańców.

— **Znaleziono zielony pugilaresik z małą kwotą** w Rynku. Poszkodowany raczy sobie odebrać u p. Złotowskiej, plac Strzelecki, strażnica miejska.

KUFRY, TORBY, Necessary
PELERYNY i PŁASZCZE nieprzemakalne

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

☐ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Sąd się wali. Z powodu coraz bardziej zwiększającego się niebezpieczeństwa zawalenia się starego gmachu sądowego, opróżniono już w nim kilkanaście ubikacji, a biura przeniesiono tymczasem do sądu cywilnego przy ul. Ormiańskiej, od lipca zaś r. b. wynajęto na pomieszczenie sądu powiatowego kamieniec przy ul. Kraszewskiego, p. Oleszki. Stary gmach, po odpowiedniej rekonstrukcji, będzie służył aż do wybudowania własnego gmachu, na pomieszczenie sądu karnego. Jeden z adwokatów tutejszych wniósł do prokuratury państwa z powodu zaniedbania obowiązków ostrożności, na podstawie § 431 u. k., doniesienie karne przeciwko niewiadomemu sprawcy, żądając opieczątowania budynku sądowego, grożącego zawaleniem, na wypadek zaś, gdyby prokuratura wniosku jego miejsca nie dała, skarżący na podstawie § 449 p. k. podejmuje wniosek ścigania winowajcy, jako prywatnie interesowany, będąc jako strona uczęszczająca do walącego się gmachu, narażony na niebezpieczeństwo życia.

Groźba strajku masowego. Socjaliści tutejsi, odbyli w ubiegłym tygodniu zgromadzenie ludowe, jakoteż drugie, kolejarzy, na których uchwalili rozpoczęcie strajku masowego na wypadek zwłoki w wprowadzeniu reformy wyborczej.

Wypadek kolejowy. Na dworcu tutejszym najechał w nocy na 9 b. m. pociąg stryjski na wózek pocztowy, napełniony frachtami, oczekujący przybycia pociągu i rozerwał go w kawały, przyczem towarzyszącego mu ekspedyenta pocztowego Głogowskiego obalił; drugi sługa pocztowy uszedł, szczęśliwie odskoczywszy, wypadku. Głogowski odniósł poważne obrażenia wewnętrzne. Stwierdzono, że pociąg wjechał na stację bez sygnałów i bez świateł.

Zmniejszenie agend Dyrekcyi kolejowej. Ministerstwo kolejowe wygotowało projekt zamienienia tut. Dyrekcyi kolei państw. na inspektorat ruchu, rozszerzenia natomiast Dyrekcyi lwowskiej i przemienienia ją w dyrekcyę krajową. Równocześnie kosztem Dyrekcyi kolejowej tutejszej, ma być rozszerzony zakres agend kierownictwa ruchu kolei na Bukowinie.

☐ **Uhorniki.** (Kor. wł.) Szkoła polska. Dzięki ofiarności Koła pań T. S. L. im. Sienkiewicza w Stanisławowie i przewodniczącej tegoż pani Mroczkowskiej, dostaniemy tutaj szkołę polską. Już pod budowę tę położono betonowe fundamenty i wzniesiono szkielet budynku. Będzie on z drzewa. Budynek stanie pod dachem jeszcze w roku bieżącym a w przyszłym zostanie oddany do publicznego użytku. Szkoła ta ma dla nas, jak najmniej dla sąsiednich Mykietyniec ogromną doniosłość, z powodu przepelnienia bowiem szkoły polskiej w Knihinie kolonii, do której uczęszcza 700 dzieci, naszej dziatwy już tam nie przyjmują i byłibyśmy zmuszeni zrezygnować z wychowania dzieci naszych po polsku.

W ten sposób uratowana zostanie dla żywiołu polskiego ludność zarówno naszej gminy, jak i Mykietyniec, narażona pod wpływem otoczenia i wzmagającej się z dniem każdym agitacji ruskiej na wynarodowienie. Przy tej sposobności podnieść należy praktyczność myśli p. Mroczkowskiej, która stawia dom nie murowany, ale z drzewa. Iść nam powinno o jak największą liczbę szkół polskich we wschodnich powiatach Galicyi, gdzie ludność polska okolona jest żywiołem ruskim, zależeć nam powinno na jak najszybszem powstawaniu tych placówek polskości. Kwestya wartości budynku jest drugorzędna, zresztą doświadczenie uczy, iż dobrze postawiony budynek drewniany i sto lat przetrwać potrafi, sienie się zatem na wznoszenie budynków murowanych, przy powszechnej biedzie, nie powinno być ambycją Kół T. S. L. Wolimy mieć trzy razy tyle szkół polskich drewnianych i prędzej, aniżeli za te same pieniądze jedną trzecią tychże i to ze stratą czasu lat kilkunastu.

☐ **Tyśmieniczany.** (Kor. wł.) Wiec ruski. Dnia 4 b. m. odbył się u nas wiec ruski w sprawie reformy wyborczej, zwołany przez czytelnię im. Kaczkowskiego. Przewodniczącym wiecu obrano ks. Szankowskiego, miejscowego proboszcza, z ramienia rządu był obecnym sam stanisławowski starosta, radca dworu Prokopczyk.

Pierwszy przemawiał dr. Aleksiewicz, adwokat ze Stanisławowa, na temat reformy wyborczej. Przemówienie to było poważne i taktowne. Bardzo śmiałym natomiast był dependent adwokacki Butyk ze Stanisławowa, który przemawiał na temat szkolnictwa w Galicyi wschodniej. Skrytykował plany i podręczniki naukowe, wsiadł na Polaków wogóle, a w szczególności na nauczycielstwo ludowe narodowości polskiej. Przedewszystkiem nauczycielki Polki, które odznaczają się po największej części bardzo wielką gorliwością w pracy narodowej, ściągnęły na siebie ataki tego młodego adepta palestry, ale kiedy w zajadłości uniósł się zanadto, pohamował go obecny starosta i zagroził rozwiązaniem wiecu, jeżeli p. Butyk dalej na ten temat przemawiać zechce. Uchwalono znane rezolucye ruskie. Wiec ten był pierwszym i jedynym dotąd, na którym reprezentant rządu wystąpił stanowczo i nie dopuścił do podżegających przemówień i nienawistnych okrzyków, skierowanych przeciwko Polakom.

☐ **Dobromil.** (Kor. wł.) Otwarcie czytelni Goldmanowskiej. Myśl założenia takiej czytelni podał na jednym z posiedzeń dobromilskiego Koła T. S. L. radca salinarny p. Erwin Windakiewicz, a zrealizował ją — wspólnie z zarządem T. S. L. w Dobromilu i w porozumieniu z Zarządem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie — osobny komitet żydowski.

Dnia 27 maja b. r. o godzinie 3 popołudniu zgromadziła się w sali magistratu znaczna ilość miejscowej i okolicznej ludności żydowskiej i członków T. S. L. w Dobromilu. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Koła T. S. L. w Dobromilu, p. St. Śliwieńskiego, obrano przewodniczącym zebrania p. Erwina Windakiewicza, który imieniem Koła dobromilskiego powitał przybyłych ze Lwowa delegatów Koła im. B. Goldmana i zebranych gości, a następnie wykazał powody, które powinny skłonić naród żydowski do wspólnej pracy na niwie oświaty narodowej polskiej.

Potem nastąpiły przemówienia delegatów lwowskich, pp. dr. Erwina Czeszera i Bernarda Pordesa oraz członków miejscowego komitetu pp. dr. Bernarda Szamińskiego i Józefa Kitaja, naucz. rel. możesz., którzy wskazując na wspólne tradycje, wspólną dół i niedolę Żydów i Polaków, zachęcali gorąco ludność żydowską do korzystania z czytelni i do łączenia się z Polakami na niwie polskiej oświaty.

W końcu odbyło się zgromadzenie 50 zapisanych członków czytelni, z pośród których obrano nast. Zarząd czytelni: dr. B. Szamińskiego, przewodniczącym, J. Blemera, zastępcą, Józefa Kitaja, sekretarzem, W. Freidesa, bibliotekarzem, nadto wybrano jako członków wydziału: Dresnera J., Gellesa A., Gelbera J., Scharfa Stanisława, Scheinbacha Sz., Śliwieńskiego St., Rittera L. i dr. J. Tygerermana.

☐ **Złoczów.** (Kor. wł.) Tutejsze Koło T. S. L., które nawiasem mówiąc zeszłego roku było zagrożone w zupełnym zastojem, daje coraz więcej dowodów swej gorliwości na polu szerzenia oświaty między ludem. W krótkim przeciągu czasu założyło dwie szkółki w Zarwanicy i Hucie werhobuzkiej oraz urządziło kurs dla dorosłych analfabetek w Złoczowie, w najbliższej zaś przyszłości przystąpi do budowy szkoły w Krasnosielcach.

Głównym jednak przedmiotem troskliwości zarządu są czytelnie wiejskie, których tutejsze Koło posiada pod swą opieką dwadzieścia kilka. Zarząd wysłał do nich o ile możności jak najczęściej prelegentów; aby zaś ujednostajnić pracę oświatową, wydał instrukcyę dla opiekunów czytelni, w której główny położono nacisk nie na odczyty, choćby nawet popularne, ale na swobodne pogadanki i śpiewy polskie, gdyż doświadczenie uczy, że we wschodniej Galicyi należy lud przedewszystkiem uświadamiać narodowo, a dopiero na tem silnem podłożu budować dalej.

Cel ten spełniają znakomicie zbiorowe wycieczki do okolicznych czytelni, w czasie których przy niekropi wanej rozmowie zawiązuje się mić sympatyj między ludem a inteligencyą z miasta, przyczem znika przysłowiowa nieufność ludu do panów. Wiadomo zaś, że nieświadomiony lud identyfikuje Polskę z „panami”. — Wycieczki takie urządziło tutejsze Koło do Zarwanicy oraz na Folwarki, gdzie czytelnia pod dzielnem kierownictwem p. Macedońskiego świetnie się rozwija. Obecnie krząta się Zarząd około urządzenia zbiorowej wycieczki wszystkich czytelni złoczowskiego Związku okręgowego T. S. L. do Podhorzec dnia 24 czerwca.

Staraniem wydziału Koła stał się Złoczów siedzibą Związku okręgowego T. S. L., do którego Zarząd główny przydzielił Koła w Złoczowie, Krasnem, Kutkorzu, Olesku, Pomorzanach, Busku i Zborowie. Nowy ten Związek okręgowy poczynił już kroki, celem zawiązania nowych Kół w Białym Kamieniu, Sassowie i Gołogórach. Nadto jest w toku założenie kilku nowych czytelni.

☐ **Skalat.** (kor. wł.) O hodowli królików mówiono tutaj na ostatniem posiedzeniu Zarządu T. S. L. którą to rzecz poruszył p. Hoffmann. Po dyskusyi postanowiono, aby Towarzystwo zakupiło rasową parę i oddało ją pod opiekę, względnie na własność prywatną pod warunkiem, że po pewnym czasie para młodych królików przejdzie w drugie ręce i tak dalej w koło. Przyczyni się to do rozpowszechnienia tej hodowli, przynoszącej znaczny dochód, i obali niestudną opinię, jaką posiada mięso królicze.

Przewodniczący P. Bieniowski, który nie pominił żadnej pożyteczniejszej kwestyi, byle tylko działalność Koła rozszerzyć, podniósł myśl, aby każda czytelnia na wsi miała ze strony Zarządu swego opiekuna, któryby się nią zajmował, wskutek czego ułatwi się akcyę Zarządu. Ustanowiono także utworzyć kurs analfabety po uzyskaniu pozwolenia od Rady na uczenie w budynku szkolnym.

Jest nadzieja, że kurs ten będzie trwałą instytucyą i nie ulegnie rychło zaniedbaniu, jak się przeważnie dzieje gdzieiniedziej.

☐ **Pierwsza konfiskata.** W tych dniach w Warszawie dokonano pierwszej konfiskaty na zasadzie nowych przepisów dla wydawnictw książkowych. Skonfiskowany został cały nakład I. zeszytu wydawnictwa p. t. „Pieśni narodowe polskie”, drukowany w drukarni Sikorskiego, nakładem p. Pasierowskiego.

☐ **Rabunek 25.000 rubli.** W dniu 11 b. m. w Dąbrowie napadnięto na inkasenta kopalni węgla „Flora”, wracającego do banku i pod groźbą rewolwerów odebrano mu 25.000 rubli, przeznaczane na wypłatę zapomóg dla robotników po niedawnym strajku. Rabusie oczywi-

ście uszli cali i zdrowi. Kopalnia „Flora” jest własnością austriackiego Länderbanku.

☐ **Wykolejenie się pociągu.** Pociąg kurierski z Wiednia do Warszawy wykoleił się przy stacji Rozprza pod Piotrkowem. Ciężko zranieni zostali maszynista i pakmajster, lżej pomocnik maszynisty. Z podróźnych nikt nie został poszwankowany. Przyczyną wykolejenia było zepsucie się centralnego aparatu, ustawiającego zwrotnicę.

☐ **Echa wyborów na Górnym Ślązku.** Piszą nam z Poznania: Statystyka ostatnich wyborów, zakończonych dla nas tak szczęśliwie, nastęrcza parę uwag. Okazuje się, że udział w wyborach był w tym roku przeszło o 3 tysięcy głosów silniejszy, niż w r. 1903.

P. Napieralski otrzymał prawie półtora tysiąca głosów więcej, aniżeli w roku 1903 otrzymali razem dwaj Polacy, dr. Stęślicki i p. Królik. Z tej liczby głosów polskich można być zupełnie zadowolonym. Spodziewaliśmy się, że kandydat polski otrzyma maksymalnie 20 tysięcy głosów.

Zastanawia natomiast wielka liczba głosów, które padły na dwie narodowo-niemieckie kandydatury; liczba ta wynosi 16.500, podczas gdy w roku 1903 wynosiła 11.300; wówczas kandydował co prawda oprócz tego ze strony socjalistycznej znany hakatysta dr. Winter.

Na owe 16.500 głosów składa się najwyżej 5 tysięcy głosów niemiecko katolickich (taką liczbę Niemców katolików w Bytomsko-Tarnogórskim przyjmuje ks. dr. Stephan) i przypuszczalnie przeszło 6 tysięcy głosów zjednoczonych konserwatystów, narodowych liberałów i wolnomyślnych (na p. Remy'ego głosowało niewątpliwie oprócz myszmaszu przeszło tysiąc Niemców katolików, którym p. Muschalik był jeszcze za mało „narodowy”).

Liczby te interesują nas o tyle, że wynika z nich wyraźnie, iż około 5 tysięcy nieświadomionego ludu polskiego poszło jeszcze za głosem swych proboszczów i głosowało na kandydata centralnego. Te 5 tysięcy musi polski ruch narodowy pozyskać dla siebie, podnosząc swoją siłę wyborczą w Bytomsko-Tarnogórskim do trzydziestu i kilku tysięcy, czyli do dwóch trzecich ogółu głosów. Socjaliści stracili znowu przeszło 3 tysiące głosów, czyli jedną trzecią.

Po przeciwnej nam stronie zadowolony z wyniku wyborów może być jedynie myszmasz niemiecki. Zrobi on przy przyszłych wyborach prawdopodobnie jeszcze większy postęp, zajmując po Polaku pierwsze miejsce, a spychając centrowca na plan trzeci. To można wyprorokować butnym centrowcom. Proces taki odpowiada tendencyi rozwoju życia politycznego w kierunku narodowym.

Nasze zwycięstwo jest stanowcze. Jeżeli społeczeństwo i prasa jego nie daje wyrazu takiemu entuzjzmowi, jaki wybuchł po ostatnim tryumfie w Katowicko-Zabrzkiem dowodzą, to tylko, żeśmy się nauczyli spodziewać zwycięstw na Górnym Ślązku. Ogół polski ma dziś niezachwiane zaufanie do żywotności narodowego ruchu na Górnym Ślązku.

Ruch ten zgromadził obecnie na swego kandydata w jednym okręgu wyborczym blisko dwie trzecie tych głosów, które przed 3 załodwie laty padły na kandydatów narodowych na całym Górnym Ślązku (44 tysiące).

Da Bóg, a za dwa lata zasiądzie w parlamencie berlińskim — nie dwóch lecz czterech, a może i pięciu przedstawicieli polskiego Górnego Ślązka. M.

PODZIĘKOWANIE.

Przedstawicielom Wysokich Władz i Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę nieodżałowanemu Mężowi, Ojcu i Bratu naszemu ś. p. Leonardowi Czyncielowi c. k. starszemu inżynierowi i którzy w tych ciężkich chwilach okazali nam prawdziwe współczucie, składamy serdeczne i gorące podziękowanie.

Helena Czyncielowa z rodziną,
Celestyn Czynciel.

Lwów, 15 czerwca 1906. 6581

Adela Maschler

Mr. ph. Adolf Metall
zaręczeni. 6584

☐ **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbyły się w Sokalu zaręczyzny panny Klary Burstin z panem dr. Markiem Andermann, kand. adw. z Buczacza. 6570

Telegramy „Słowa Polskiego.”

Z Rosyi i Zaboru.

Z prowincyi butyckich.

Ryga (Tel. wł.) W nocy z 13 na 14 b. m. rewolucyoniści z Kurlandyi napadli na zamek Zennhof, własność hr. Keyserlinga i po daniu szeregu strzałów do zamku wreszcie go doszczętnie spalili.

Ryga (Tel. wł.) W nocy z 13 na 14 b. m. parowiec pasażerski „Stadthaupt-Kerkovius”, miał odpłynąć z portu Dubbeln do Mitawy. W ostatniej chwili przed podniesieniem kotwicy weszło na pokład 6 młodzień-

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Pamińska 21. 4617

ASFALT GORACY
DO IZOLACYI
FUNDAMENTÓW

PAPA LAK
DO KRYCIA
DACHÓW
SMOLA

ASFALTOWY
do konserwacyi dachów
DESTYLOWANA
do dachów i drzewa

ASFALT do osuszania
zawilgoconych
ścian, niszczy przybek
drzewny w budynkach

PLYTY
izolacyjne do
fundamentów

ców. Gdy parowiec minął stację Szlok, owi młodzi ludzie wyciągnęli rewolwery i zmusili kapitana okrętu, oraz wszystkich pasażerów do oddania pieniędzy, poczem znowu groźbą zmusili statek, ażeby przybił do brzegu i wysiedli na ląd. Ci sami ludzie zastrzelili następnie synów pewnego oberzysty, podejrzanych o szpiegostwo.

Nowy namiestnik.

Petersburg (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że generał Grodekow otrzymał nominację na stałego namiestnika dalekiego Wschodu. Generał Grodekow liczy lat 63 i spędził całą służbę oficerską w Azji środkowej i wschodniej.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. (tel. wł.) „Riecz“ donosi, że wedle krążących tu pogłosek zarówno w Petersburgu jak i w Moskwie ruch agrarny w guberniach samarskiej, saratowskiej i kostromskiej przybiera formy coraz groźniejsze i coraz bardziej niepokojące „Birz. Wiedom.“ donoszą o rozruchach w powiecie berdyczewskim oraz w tych powiatach wołyńskich, które graniczą z gubernią kijowską. Zachodzi obawa, że rozruchy wpłyną bardzo źle na przebieg jarmarku w Niżnym Nowgorodzie. Wielu kupców zapowiedziało, że nie uda się w tym roku na jarmark i że sklepów w Niżnym Nowgorodzie nie otworzą.

Z Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Duma“ zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd zamierzał rozwiązać Dumę państwową już z końcem czerwca. Istnieje natomiast zamiar odroczenia sesji Dumy państwowej pod koniec lipca lub w początkach sierpnia. Podczas feryi parlamentarntarnych rząd wyda szereg rozporządzeń mających na celu uspokojenie umysłów.

Petersburg. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie 14 posłów do Dumy państwowej, którzy wydali odezwę do robotników rosyjskich i śledztwo w sprawie tych trzech gazet petersburskich, które ogłosiły ową odezwę, oddano sędziemu śledczemu dla spraw szczególnie ważnych Woszczatyńskiemu. Izba sądowa zatwierdziła akt oskarżenia przeciwko posłowi do Dumy państwowej i redaktorowi gazety „Dielo naroda“ Uljanowowi. Orzeczenie Izby sądowej utrzymuje, że Uljanow na podstawie statutu Dumy powinien stracić mandat poselski.

Petersburg (P. Ag.) Dalszy ciąg posiedzenia Dumy był bardzo burzliwy. Po odrzuceniu wniosku o wykluczenie deput. Uljanowa, redaktora jednego z pism zamkniętych, oświadczył generalny prokurator Pawłow, że minister wojny nie może znieść wyroku śmierci, gdyż nie ma on prawa wdziierać się do atrybucji sądu.

Głosy: Morderca, zbój!

Prezydent grozi zamknięciem posiedzenia.

Dep. Kuźmin-Karawajew (gub. twerska) i Lednicki, w ostrych słowach, wśród hucznych oklasków, atakują rząd i wskazują na rozpacz panującą w całym kraju, która doprowadzić może do strasznych wypadków.

Pop Afanasjew przypomniał aferę Schmidta, legendarnego obrońcy wolności w Sebastopolu i podniósł, że gniew Boży spotka złoczyńców, którzy doprowadzają lud do rozpacz.

Dep. Aladin żądał postawienia w stan oskarżenia ministra wojny.

Dep. Anikin zalecał ogłoszenie odezwy do ludności, donoszącej, że Duma jest bezsilna i że nie może nawet uratować życia kilku ludzi.

Inni mówcy oświadczyli, że sądy wojenne przygotowują pożar w kraju całym.

Dep. Żyłkin (gub. saratowska) wnosi porządek dzienny, w którym oświadczenie ministra wojny odsyła się do komisji dla zbadania nielegalności aktów rządowych.

Dep. Winawer wnosi porządek dzienny tej treści: „Duma widzi w oświadczeniu ministra wojny odmowę swych żądań i wyrażając oburzenie z powodu tonu i sposobu tego oświadczenia, przechodzi do porządku dziennego“.

Ten porządek dzienny uchwalono znaczną większością, poczem po kilku interpelacjach, w tem jednej o zniesieniu stanu wojennego w Odessie, zamknięto posiedzenie o 8 wieczorem.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, że generał Trepow skłania się obecnie ku prądom liberalnym i rzekomo interweniuje w celu utworzenia nowego gabinetu, celem porozumienia między rządem a Dumą.

Teror.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily News“ donoszą z Odessy, że uzbrojeni rewolucyoniści wdarli się do budynku gazety „Krymskij Wiestnik“ i z bronią w ręku zmusili zecerów i maszynistów, ażeby złożyli i wydrukowali manifest rewolucyjny.

Manifest ten oświadcza, że na wypadek, gdyby rząd dalej prowadził obstrukcję przeciwko dumie państwowej po 1 lipca br. to proklamowany zostanie terrorizm w całej Rosji i wszystko co się dotąd rozegrało w Rosji będzie tylko zabawką dzieciinną wobec scen, jakie przyjdą. Naród — tak kończy manifest — jest zdecydowany przemocą usunąć system rządów biurokratycznych.

Łomża. (Tel. pryw.) W gimnazjum żeńskim eksplodował pocisk nafadowany prochem, szkody nie wyrządził. Drugi pocisk z zapalonym lontem znalazł się u drzwi mieszkania jednego z urzędników; udało się lont w porę zgasić. Sprawcy nie wykryto.

Bukareszt. (Tel. wł.) Z Sewastopola donoszą: Strajk kolejowy jest rzeczą postanowioną. Mieszkańcy opuszczają miasto, w twierdzy mają się rozgrywać tajemnicze sceny, wśród ludności panuje panika.

W Odessie stoi wojsko w pogotowiu, a port odesski obstawiony jest artylerją.

Zaburzenia uliczne.

Białystok. (Pet. Agen.) Podczas procesji Bożego Ciała przyszło do bójki i do zaburzeń ulicznych, poczem pewną liczbę osób zabito lub zraniono. Liczne sklepy zostały zrabowane. Ulice śródmieścia obsadziło wojsko, które też użyło broni palnej, Przybył tu gubernator z Grodna.

Berlin. (Tel. wł.) Droga na Warszawę donoszą tu z Białegostoku o strasznych scenach, jakie się tam wczoraj rozegrały. W południe, kiedy procesja katolicka przechodziła przez ulicę Aleksandrowską z balkonu rzucono bombę, która zabiła duchownego i raniła wiele osób.

Wrzenie w armii.

Paryż (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, że od czasu, kiedy większe oddziały wojska powróciły z Azji wschodniej, bunt w armii rozszerzają się z niebywałą szybkością. Prawie wszędzie większe lub mniejsze oddziały wojska zbuntowały się. W kołach finansowych uważają za rzecz nieuniknioną blizki krach finansowy Rosji.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przed posiedzeniem Izby poselskiej odbyły się posiedzenie Koła polskiego, na którym toczyła się dalej poufna dyskusja nad reformą wyborczą, względnie nad podziałem okręgów wyborczych. Prof. dr. Głabiński zdał sprawę z wczorajszej konferencji komisji parlamentarnej z polskimi członkami komisji reformy wyborczej. Dziś o godzinie 3 popołudniu odbędzie się dalszy ciąg tej dyskusji poufnej i prawdopodobnie skończy się także dyskusja poufna. Uchwalono też dziś rano głosować za nagłością wniosku w sprawie prowizorium budżetowego.

Izba posłów.

Wiedeń (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacji i wniosków, zabrał głos dr. Kathrein dla uzasadnienia nagłości swego wniosku, ażeby natychmiast przystąpiono do pierwszego czytania prowizorium budżetowego. Przemawiali potem p. Romańczuk, prezyd. min. bar. Beck i minister skarbu Korytowski.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Na wystawę do Bukaresztu przejeżdżał ubiegłej nocy przez Kraków burmistrz wiedeński dr. Lueger. Na dworcu powitało go grono osób i wręczyło mu bukiet z białych goździków.

We środę odbyła się tu ankieta w sprawie uporządkowania Rynku krakowskiego. Przeważało zdanie, że nie powinny być w Rynku żadne pomniki, że należy wyciąć rosnące na nim drzewa, wybrukować go, ozdobić czterema studniami i oświetlić lampami łukowymi. Dalszy ciąg ankiety we środę.

Odwiedziny floty.

Londyn (Tel. wł.) Gazety donoszą, że ta sama eskadra angielska, która odwiedzi porty rosyjskie w powrocie z Kronsztadu, popłynie także do jednego z portów niemieckich, prawdopodobnie do Kilonii. Ta wizyta w Kilonii będzie miała wszystkie znamiona odwiedzin urzędowych.

Podróże monarsze.

Wiedeń (Tel. wł.) „Magdeb. Ztg.“ doniosła, że król Edward VII z racyi swojej podróży do Maryenbadu także i w tym roku odwiedzi cesarza Franciszka Józefa I w Wiedniu albo w Iszlu. „N. Fr. Presse“ dodaje do tej wiadomości uwagę, że na dworze wiedeńskim jeszcze nie wiadomo nic o zamierzonych odwiedzinach króla Edwarda, odwiedziny te przecież leżą w granicach możliwości, ponieważ w samej rzeczy król Edward VII na początek sierpnia zapowiedział swoje przybycie do Maryenbadu, być tedy może, że z Maryenbadu urzędzi wycieczkę do Ischlu, ażeby powitać monarchę austriackiego.

Sprawa o wymuszenie.

Przemyśl. (Tel. pryw.) W d. 18 bm. rozpoczęło się w tut. sądzie rozprawa karna przeciw przedsiębiorcom naftowym Jaworskiemu i Wolnemu, adwokatowi Zadereckiemu i kupcowi Hirschhaurowi o wymuszenie na osobie milionera Kornhabera, oraz o oszczerstwo popełnione przeciw radcy sądowemu Kohmannowi w Samborze. Do sprawy tej delegowano sąd tutejszy w miejsce samborskiego.

Sprawa Gapona.

Berno szwajc. (TBK.) W departamencie policji nic nie wiadomo o rzekomem żądaniu wydania Ruttenberga.

Parlament włoski.

Rzym. (TBK.) W Izbie deput. Broniatti, odnośnie do przyjętego przez angielską Izbę gmin wniosku w sprawie ograniczenia zbrojeń, zapytał jakie otrzyma instrukcje w tej mierze delegat włoski na drugą konferencję heską.

Tittoni oświadczył, że jest zwolennikiem tej idei i że może oznajmić, iż delegaci włoscy na najbliższą konferencję heską otrzymają polecenie popierania tych dążeń. Minister tak dalej mówił:

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski w swem exposé, wygłoszonym w delegacji, gdy mówił o doskonałych stosunkach między Austro-Węgrami a Włochami, oświadczył, że lojalne te stosunki usiłują zakłócić czynniki nieodpowiedzialne. Wyrażenie fe jest nader szczęśliwe.

Sądzę, że we wszystkich krajach nieodpowiedzialne czynniki tworzą ciągłe niebezpieczeństwo. Rząd musi w stosunkach zagranicznych prowadzić politykę, która

popiera znaczną większość parlamentu i ludności; nie ścierpi on, ażeby nieodpowiedzialne czynniki szczyły zamieszanie. To jest najlepszy środek do popierania pokoju europejskiego.

Z sali sądowej.

Dzieciobójstwo i uwiedzenie.

Trzecia z rzędu rozprawa przed obecną kadencją sądu przysięgłych i trzeci z rzędu morderca staje przed sądem, tem straszniejszy od poprzednich, że w tym wypadku matka targnęła się na życie własnego dziecka. Oto w dniu 1 marca b. r. znalazł gospodarz z Kamiennej Góry, Fedko Pyłypiec, w strumyku schowane pod lodem zwłoki noworodka, tuż niedaleko realności Filipa Łemiszki. Od znalezionej trupa dziecka prowadzili ślady krwi do chaty Łemiszki, to też podejrzenie zwrócono przeciwko służącej Łemiszki, Maryi Jarmola, o której wiedziano, że nie długo ma zostać matką. Jarmola w pierwszej chwili przyznała się, że porodziwszy poprzedniego dnia dziecko ukryła je pod lodem, aczkolwiek było jeszcze żywe i „chłipało“. Później zmieniła swe zeznania, podając, że chciała dziecko „wykapać“ w strumyku, ale przy tej czynności dziecko wypadło jej z rąk tak jakoś nieszczęśliwie, że ona nie mogła wydostać go z pod lodu. Do znalezienia dziecka pomogła wrona, która poczuwszy żer, ciągnęła dziecko z pod lodu. Na to właśnie nadziedzł Pyłypiec a odpędziwszy wronę, zabrał dziecko. Świadek ten nadmienił, że dziecko bardzo łatwo można było wyciągnąć z pod lodu. Obecnie Jarmola stanęła przed sądem przysięgłych oskarżona o dzieciobójstwo. Wraz z nią zasiada na ławie chlebobdawca jej Filip Łemiszka, żonaty, ojciec 2 dzieci, domniemany ojciec zamordowanego dziecka, oskarżony o to, że powierzona swemu dozorowi małoletnią Maryę Jarmolę nakłonił do nierządu.

Rozprawę prowadzi st. r. Promiński, oskarża prok. dr. Hanczakowski, bronią Łemiszkę dr. Horowitz a Jarmolę dr. Lehm.

Jarmola, 21-letnia wybiedzona dziewczyna, wyglądająca najwyżej na lat 16, zeznaje z płaczem, że nie chciała zabić dziecka. Służbodawca Łemiszka wprost gwałtem zmuszał ją do nierządu, a oskarżona bała się stawiać mu opór. Łemiszka dawał oskarżonej za całoroczną pracę dwie sukienki i parę butów a po roku dodawał jej do tego jeszcze piątkę rocznic.

Łemiszka 33-letni rosły i tęgą mężczyzna, niedźwiedź, dzi, w porównaniu z drobną Marusią — tłumaczył się, że to właśnie ona zmuszała go do miłosnych awantur, narzucając się mu wprost. Przesłuchani świadkowie nie zeznali nic, coby rzucało na tę sprawę jakie nowe światło.

Depesze handlowe z 15 b. m.

Wiedeń, 15 czerwca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:30, Renta majowa 99:65, Węgierska renta koronowa 95:35, Akcje kredytowe 669:25, Kredytowe węgierskie 809:50, Bank anglo-austriacki 310:25, Unionbank 550:50, Bankverein 553:—, Länderbank 436:50, Kolej państwowa 677:—, Lombardy 159:50, Eibenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpy 576:75, Rima muranyi 576:50, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec 150:50, Ruble 252:75, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98:68, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100:95, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 98:90, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98:90, 56 l. zast. Tow. kred. 98:85.

Uspობienie leniwe.

SPORT.

Z tygodnia.

(Rezultaty wyścigów Lw. Kl. Mł. Cykl. — Meetingi konne w Krakowie i we Lwowie.)

Wzmiankę podaną w poniedziałkowym numerze „Słowa Polsk.“ o niedzielnym meetingu cyklistów, należy jeszcze uzupełnić technicznymi wynikami poszczególnych biegów. Od nich więc zaczynam dzisiejszą kronikę.

I. Bieg otwarcia toru (1200 metr., 7 nagród w medalach). Po trzech przedbiegach na 800 metr., przychodzą do mety w biegu rozstrzygającym: Pintscher 1, Hendrich 2, Tarnawski 3, Grzegorzewicz 4, Bobek 5, Miropolski 6, Funduś 7. Startowało 16. Czas 1:24.

II. Bieg nowicyuszów (1609 metrów. 3 nagrody w medalach). Po dwóch przedbiegach na 800 metr., przychodzą: Huligowski 1, o 2 długości maszyny za nim Tarnawski 2, Miropolski 3. Startowało 9. Czas 2:49.

III. Bieg główny (4000 metr., za każde przejechanie taśmy na mecie liczy się pierwszemu 3 punkty, drugiemu 2 punkty, trzeciemu 1 punkt, ostatnia taśma liczy się podwójnie. 3 nagrody w medalach): Pintscher (31) 1, (Grzegorzewicz (24) 2, Hendrich (10) 3. Grzegorzewicz trzyma się przez cały czas biegu tuż za Pintscherem i po wcale ładnym finishu wyprzedza go w końcu o pół długości maszyny. Startowało 4. Czas 6:14¹/₅.

IV. Bieg Jarosławski (1200 metr., 3 nagrody w medalach): Farbowski 1, Bigo 2, Lam 3. Startowało 4. Czas 2:24¹/₅. Czas naturalnie kiepski; tor jednak nie jest specjalnością Jarosławiaków, ich metier to droga, a jeżeli wzięli udział w wyścigach, to zapewne więcej z grzeczności wobec lw. kolegów — dla uświetnienia